Nr. 75. Kraków, Wtorek 4 Kwietnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Z końcem bieżącego tygodnia rozpoczniemy w odcinku naszego dziennika **druk najnowszej dla naszego dziennika napisanej powieści Michała Bałuckiego,** pod tytułem:

Zamki na lodzie.

Dla naszych Prenumeratorów.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiej samej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Galicya w budżecie państwa na rok 1894.

VII.

Dochód ze stempla preliminowany jest na rok 1894 w kwocie 2 228,775 złr. — o 65.055 więcej, niż na r. 1893 — dochód z taks i opłat 3,717.500 złr. — o 281.220 złr. więcej. Cyfry te wstawiane bywają do preliminarza na podstawie przeciętnej wynikłości lat poprzednich, widocznie więc rośnie szybko obrót interesów wogóle, jeżeli można było wstawić tak znacznie podwyższone cyfry.

Loterya — niestety jeszcze zawsze figuruje w budżecie austryackim, pomimo 30 letnich szlachetnych usiłowań posła Rosera, pomimo tylu oświadczeń ze strony rządu, iż powodem zatrzymania tego niemoralnego źródła dochodu jest tylko niemożność otworzenia innych źródeł, któreby ubytek loteryi zrównoważyć mogły — i pomimo, że od czasu tych oświadczeń już dochody państwa o jakie 200 milionów wzrosły. Z Galicyi preliminuje się dochód brutto z loteryi na 1,401.100 złr. (o 100 złr. mniej, niż na r. 1893) — wydatek na 873.200 złr. — dochód czysty zatem na 527.900 złr. — W dochodzie główną rubryką są stawki w kwocie 1,400.000 złr. — w wydatkach zaś wypłata wygranych w kwocie 791.100 złr. Wygrane zatem czynią 56·5% stawek. Cyfry dla całego państwa są następujące: dochód złr. 16,678.000 — wydatek 10,278.000 złr. — czysty dochód zatem 6,400.000 złr. Stawki mają wynieść 16,658 000 złr. — wygrane 9,413.400 złr. Stosunek procentowy wygranych do stawek jest taki sam, jak w Galicyi, 56 5%, widocznie zatem preliminuje rząd według jednego przypuszczalnego stosunku wszędzie.

Myto preliminowano na rok 1894 w kwocie 292.910 złr. — o 8·500 złr. mniej, niż na rok 1893. Podatek szynkarski 259.800 złr. — o 13.800 złr. więcej — wreszcie opłaty za cechowanie 7.400 złr. — o 200 złr. więcej.

Wyczerpaliśmy w ten sposób całe pośrednie opodatkowanie, cło, podatek konsumcyjny, monopole i opłaty („należytości“ — *Gebühren*). Są one preliminowane dla Galicyi w łącznej kwocie 45,058 739 złr. Ten dział dochodów rozwijał się w ostatnich latach jak następuje:

w roku	1890 . .	41,973.925
„ „	1891 . .	42 048.191
„ „	1892 . .	45,038.275
„ „	1893 . .	45,242.336
„ „	1894 . .	45 058.739

Wzrost w tym okresie (z porównania początkowej i końcowej cyfry) wynosi 3.084.814 złr., czyli w rocznem przecięciu 771.203 złr. W porównaniu z podanem w poprzednim artykule obliczeniem wzrostu podatków bezpośrednich jest wzrost opodatkowania pośredniego w cyfrze absolutnej szybszy, stosunek jednak obu gałęzi opodatkowania mało się zmienił w tem pięcioleciu. W odniesieniu do całości opodatkowania, tak bezpośredniego, jak pośredniego, wynoszą:

	podatki bezpośrednie.	podatki pośrednie
1890 . .	20·2% . .	79 8%
1891 . .	20·2% . .	79·8%
1892 . .	19·4% . .	80 6%
1893 . .	19 8% . .	80·2%
1894 . .	19·9% . .	80 1%

Różnice, jak widzimy, nieznaczne.

Budżet wydatków ministerstwa skarbu w Galicyi wzrasta szybko i stale z roku na rok. Jeżeli pominiemy wydatki na sól, tytoń i loteryę, które tworzą koszta monopolicznych przedsiębiorstw państwa, to prawie wszystkie inne wydatki tego ministerstwa są wydatkami administracyjnemi, na zarząd, wymiar i pobór wszelkich podatków, opłat i należytości. W cyfrze ogólnej preliminowane są wydatki ministerstwa skarbu na rok 1893 na 12 761.796 złr. — o 655.245 złr. więcej, niż na rok 1893. Jeżeli potrącimy trzy pozycye wydatków, ujęte rubryką „ogólna kasowość“, a odnoszące się do pożyczek i dotacyj, nie mających z zarządem skarbowym nic wspólnego — to otrzymamy kwotę 12 554.178 złr., która w odniesieniu do sumy dochodów tegoż ministerstwa czyni 22%.

Szczegóły są następujące: W rubryce „zarząd skarbowy“ preliminowano 4,072.565 złr. — o 153 926 złr. więcej, niż na rok 1893 — w czem jest: dyrekcye skarbu krajowa i powiatowe, inspektoraty podatkowe, administracye podatkowe i urzędy wymiaru należytości 885.010 złr. — o 67.690 złr. więcej — służba podatkowa przy starostwach 267.082 złr. — o 23.532 złr. więcej — kasa krajowa 60.657 złr. — o 500 złr. więcej — straż skarbowa 1,446.330 złr. — o 15.060 złr. więcej — urzędy podatkowe 1,000.535 złr. — o 33 625 złr. więcej — prokuratorya państwa 88.836 — złr. o 816 złr. więcej — zarząd cłowy 111.385 złr. o 4.049 złr. więcej — ewidencya katastru 212.730 złr. — o 8.654 złr. więcej.

Ten w każdej pozycyi zwiększony wydatek wynika z rozpoczętej już od dwóch lat reorganizacyi władz skarbowych w Galicyi, a mianowicie ze znacznego powiększenia liczby powiatowych dyrekcyj skarbu, tudzież urzędów podatkowych. Trzy powiatowe dyrekcye skarbu zostały już wprowadzone w życie z dniem 1-szym sierpnia 1893 roku, a mianowicie w Brzeżanach, Czortkowie i Żółkwi — dwie następne, w Jarosławiu i Wadowicach, wejść mają w życie z dniem 1 sierpnia 1894 roku. Wchodzi zatem w budżet tego roku całoroczna kwota na utrzymanie trzech pierwszych i pięciomiesięczna kwota na dwie następne dyrekcye skarbu. Dalej wchodzi tu w grę dość znaczne podwyższenie etatu w podatkowej administracyi — a mianowicie przybywa jeden starszy radca skarbowy, dwóch radców, sześciu starszych inspektorów i ośmiu koncepistów podatkowych. Dla sześciu nowych urzędów podatkowych zaprowadzonych w roku 1893, wchodzi w budżet całoroczna kwota, zamiast ryczałtu wziętego w budżet r. 1893 na wprowadzenie ich w życie. Ma być także podwyższonym etat urzędu cłowego w Szczakowy i innych urzędach cłowych w Galicyi. Słowem, we wszelkich gałęziach zarządu skarbowego w Galicyi widzimy wzrost wydatków, spowodowany albo powiększeniem liczby personalu, albo podwyższeniem jego rang, albo wreszcie utworzeniem nowych urzędów.

Nie będziemy obszernie się rozwodzili nad kwestyą użyteczności tej reformy. Powiemy krótko, że jeżeli za całą tą reorganizacyą pójdzie podniesienie poziomu inteligencyi służby skarbowej, która powinna stosować ustawy bez uszczerbku dla ekonomicznego życia i rozwoju kraju, to reforma może być bardzo pożądaną. Jeżeli zaś będzie to tylko pomnożenie urzędów i personalu, zwiększenie ilości tych, którzy bez względu na te ekonomiczne stosunki mają tylko starać się o zwiększenie dochodów skarbu państwa — to szkoda pieniędzy na taką reorganizacyę. I trudno powstrzymać się od porównania, z jaką trudnością wydobywa się ze skarbu państwa grosz na ulepszenie sądownictwa i szkolnictwa, a jak łatwo rzecz idzie, gdy potrzeba tego grosza na wzmocnienie administracyi skarbowej. Jak bowiem szybko i stale wzrasta ten wydatek na zarząd skarbowy w Galicyi, dowodzi następujące zestawienie:

rok	wydatek na zarząd skarbowy w Galicyi
1889	3,014.209 złr.
1890	3,168.666 „
1891	3,372.089 „
1892	3,552.449 „
1893	3,918.639 „
1894	4,072.565 „

Jeżeli porównamy początkową i końcową cyfrę tego okresu, okaże się wzrost o 1,058.356 złr., czyli o 35%. Dochody zaś ogólne ministerstwa skarbu z Galicyi wzrosły w tym okresie z kwoty 52,096.332 złr. na 57,012.255 złr. — a więc o 4,915.923 złr. — czyli o 9·43%. Wzrost wydatków na zarząd jest zatem w cyfrze procentowej wyższy, aniżeli wzrost dochodów ogólnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa,** 29 marca.*

Zdawało się, że sprawa Silbersteina, owego studenta uniwersytetu — złodzieja zakończyła się ostatecznie, i nie wejdzie już więcej na porządek dzienny.

Tak się zdawało. — Fakta jednak wykazują obecnie, że o niej władze uniwersyteckie, a właściwie rektor nie zapomniał, i pomimo podania ręki kilku z deputacyi studentów, która przybyła wówczas, celem podziękowania rektorowi za wydalenie Silbersteina, i przeproszenia za zbyt wielką krewkość jednego ze studentów — dziś chce się mścić i... mści się.

Otóż jak wówczas donosiłem, rada profesorów uniwersytetu którzy zbierali się aż trzy razy, pomimo opozycyi rektora, stanowczo orzekli wypędzenie Silbersteina, a co do „uderzenia“ rektora, to za takowe udzielić wszystkim studentom surowej nagany. Rektor część pierwszą postanowienia rady wypełnił, drugiej zaś wobec „przeproszenia“ zdawało się, iż nietylko w czyn nie wprowadzi, ale wszystko puści w niepamięć. Sądzę, że tak uczyniłby każdy osobnik mający choć trochę taktu, tem więcej, że niewiadomo, który ze zgromadzonych w sali studentów (było ich około 200) poważył się uderzyć w twarz rektora. Inne jednak pojęcie ma o tem moskiewski rektor.

Przedewszystkiem, gdy deputacya studentów przepraszała za „uderzenie“ — z całą naiwnością zapytał:

— A, moi panowie, czy nie moglibyście objaśnić, kto mnie taką nieprzyjemność wyrządził? Taka naiwność — to szczyt naiwności!

Nie otrzymawszy odpowiedzi, p. rektor posunął się dalej, polecając rozmaitym osobnikom wywiedzenie się o nazwisku owego studenta. Rezultatu to nie przyniosło.

Pewną jest natomiast rzeczą, że kilku studentów usunięto z uniwersytetu, a to tych, którzy według twierdzeń rektora brali udział w „napaści“ na niego a nadto wielu aresztowano pod rozmaitemi pozorami. Z przyczyny, że jeszcze wykłady na uniwersytecie po świętach nie weszły w należyty bieg, nie mogę podać szczegółów; zaznaczam jedynie fakta powierzchownie, pozostawiając dokładniejsze dane do następujących listów.

Natomiast przejść muszę do spraw ogólnej natury, spraw oddziałujących na całe społeczeństwo.

W przededniu ogłoszenia encykliki, jakby na urągowisko jej, naczelnik powiatu warszawskiego Brinken, z polecenia jeszcze generał-gubernatora Hurki, dnia 5 marca (21 lutego) b. r. pod Nrem 4.233 wystosował odezwę do wszystkich wójtów gmin, ażeby w ciągu dni czternastu nadesłali jemu wszelkie informacye dotyczące się bractw, będących przy danych kościołach. Szczegóły te zebrać mają wójci gmin od proboszczów, wikarych i administratorów parafij w ciągu dni siedmiu, a winny być dokładnemi odpowiedziami na pytania: a) jakie istnieją bractwa przy danych kościołach; b) kto udzielił pozwolenia: władza duchowna, czy świecka; c) na podstawie jakich dokumentów i w jakich latach są one wydane; d) jaki cel tych bractw; e) skąd czerpią fundusze na utrzymywanie tych bractw; f) na co są obracane owe fundusze; g) czy stowarzyszeni odbywają posiedzenia; h) co jest omawiane na tych posiedzeniach; i) czy prowadzone są protokoły z posiedzeń, a w takim razie, jaka jest ich treść; j) kto przewodniczy bractwom: proboszcz czy też osoba świecka; k) czy na posiedzeniach zawsze jest przedstawiciel władzy rządowej, a jeśli jest, to kto; l) kto należy do bractw poszczególnych.

Tak opiewa owa „kurenda“, treść której rozesłano powtórnie dnia 19 marca (7 lutego). albowiem wielu wójtów gmin nadesłało odpowiedzi nie wystarczające n. p. w rodzaju takiej:

„Przy kościele X. X. jest bractwo „Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu“. Należą do niego chłopi i państwo. Ksiądz proboszcz ma klucze i gadał co pieniędzy w kasie bractwa jest zł. 10 i 8 groszy, a te potrzebne są na świece woskowe. Innych rzeczy nie ma.

(podpisano) *wójt gminy X. X. N. N.*“

Jeśli takich odpowiedzi było więcej, to nie wielkie miał pojęcie p Brinken o „celach i zadaniach“ (naturalnie podejrzanych) bractw kościelnych, a bezwarunkowo rzadką naiwność chłopka wziął zapewne za „polską intrygę“.

Bo i „polską intrygą“ zapewne jest usunięcie z zajmowanego stanowiska pomocnika oberpolicmajstra m. Warszawy pułkownika Andzawrowa, któremu polecono podać się do dymisyi, po wykryciu wielu malwersacyj, nadużyć i t. p., czynionych do spółki z p. Hryniewieckim, naczelnikiem wydziału śledczego jakoteż i wstrzymanie robót około pałacu Staszyca przy ulicy Krakowskie Przedmieście (plac Kopernika). Pozostawiając sobie opis całej tej „awantury“ z przebudowaniem tegoż pałacu do następnego listu zaznaczam dziś, iż Apuchtin najbardziej w sprawie tej zainteresowany, siedzi już kilka tygodni w Petersburgu, nie mogąc wyjednać cofnięcia ministeryalnego rozkazu, dotyczącego wstrzymania rozpoczętych przez Apuchtina robót i przyprowadzenia pałacu do dawnego stanu.

Opuszczenie Warszawy przez generał gubernatora Hurkę, a także i w niedługim czasie porzucenie zajmowanego przez niego stanowiska, napełniło cały legion karyerowiczów niepomiernym strachem. W liczbie tych oprócz Karandiewa, prezesa teatrów, którego panowanie nie jest już tak długie, drży i Jankulio, prezes komitetu cenzury, człek o nader niskich i brudnych zasadach, nie lubiany nawet w kołach jemu podobnych — karyerowiczów. Z chwilą zasłabnięcia Hurki człowiek ten, który wszystko zawdzięcza Hurce, pierwszy go porzucił, starając się przebojem otrzymać więcej pewne stanowisko. Chodził, jeździł, aż ostatecznie wyrobił w Petersburgu przyrzeczenie, iż otrzyma gubernatorstwo w Płocku. Wobec tego, dziś spogląda już spokojnie w przyszłość, a zamiast wyrażanej wdzięczności Hurce, psy na nim obecnie wiesza nie oszczędzając nawet swej protektorki, Maryi Andrejewny. Następcą Jankulii pewnym jest naczelnik kancelaryi generał-gubernatora m. r. st. Szyrajew, człowiek nikczemny, polakożerca — człowiek bez czci i honoru, który dla stanowiska pozwalał maltretować się i poniżać wszechwładnej Maryi Andrejewnie. Opowiadają, że razu pewnego Marya Andrejewna miała Szyrajewa po buzi poczęstować — a on uważając to za szczyt łaski, z uśmiechem poprosił o odznakę orderową — i otrzymał ją!

Pozostałością z rządów Hurki jest wydany w wielki czwartek rozkaz do urzędników drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, ażeby w biurach porozumiewano się pomiędzy sobą i z interesantami tylko w języku moskiewskim. Rozkaz ten zapewne spowodowali urzędnicy Moskale, którzy pienili się ze złości, że nie mogli brać udziału w rozmowach ze swymi kolegami, którzy zawsze posługiwali się językiem polskim!

Sław.

***Poznań,** 29 marca.*

(Wielkopolska Kościuszce).

(φ) W potężnym chórze, który cała swobodniejsza część Polski śpiewa obecnie na cześć ostatniego wodza niepodległej Ojczyzny naszej, nie zabraknie także głosu wielkopolskiej naszej dzielnicy oraz sąsiadujących z nią dzielnic polskich pod zaborem pruskim pozostających. Na hasło dane przez mężów dobrej woli w Poznaniu ruszyła się cała Wielkopolska, a za nią ruszyły się inne dzielnice, aby wyśpiewać zgodny hymn na uczczenie bohatera racławickiego i jego wielkiej idei politycznej którą przed wiekiem wskazał narodowi jako jedyną drogę do wydobycia Ojczyzny z strasznego pogromu.

W sobotę, niedzielę i w późniejsze dni imię Kościuszki rozbrzmiewać będzie z ust tysięcy tysięcy ludu polskiego który tej idei jego politycznej zawdzięcza dzisiaj swoje niesłychanie ważne stanowisko, jakie zajmuje obecnie w społeczeństwie.

Niestety nie stać Polski, pod berłem pruskiem pozostającej, na tak wspaniałe zewnętrzne objawy hołdu, jakiemi gród wawelowy i wszyscy nasi bracia galicyjscy stwierdzać będą wdzięczność swoją dla niespożytych zasług Naczelnika w sukmanie, nam ręce, drodzy bracia, skrępowano, nas jarzmo niewoli gniecie, ale mimo tych więzów i skromniejszych skutkiem tego rozmiarów zewnętrznych manifestacyj naszych, z niemniejszym zapałem i uwielbieniem czcić będziemy w ramach dozwolonych pamięć nieśmiertelnych czynów znakomitego bohatera wolności i postępu. Niema u nas w całym zaborze pisma polskiego, któreby nie było w sobotę minioną, jako w setną rocznicę przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim, odpowiednio uczciło tej wspaniałej i szczytnej chwili w dziejach naszego narodu, a te hołdy prasy naszej, jako moralnej przewodniczki narodu naszego, powtórzą się raz jeszcze na zbliżające się gody całego narodu.

Niema prawie miasta i miasteczka w dzielnicy naszej, w któremby się nie był utworzył komitet kościuszkowski. Rozwinął się w niebywałych u nas dotąd rozmiarach, że tak powiem, przemysł kościuszkowski wszelakiego rodzaju. Księgarstwo nasze nigdy jeszcze takiej przedsiębiorczości jak na polu tanich, dla ludu przeznaczonych wydawnictw kościuszkowskich nie okazało. Prawdziwie imponującą jest liczba broszur, portretów, medali kościuszkowskich, portretów przedstawiających najpiękniejsze chwile z kościuszkowskiego powstania, w obiegu handlowym pojawiła się imponująca liczba wszelkiego rodzaju tańszych i droższych zegarków i broszek kościuszkowskich, zakłady artystyczne wystąpiły z pięknemi biustami Kościuszki, z transparentami kościuszkowskiemi i t. p., słowem zapanował u nas na tem polu ruch niebywały dotąd, a tej przedsiębiorczości prywatnej publiczność kupująca nie zawiodła.

Tak spontanicznie nie była w zaborze pruskim dotąd żadna rocznica historyczna obchodzoną to też ten spontaniczny objaw czci i hołdu Polski, znajdującej się w niewoli pruskiej, jest wymownym dowodem, jakie ona przywiązuje znaczenie do setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego i do idei politycznej, jaką Naczelnik w sukmanie w testamencie przekazał potomności.

Nie tyle bohaterskie czyny Kościuszki, spełnione w obronie Ojczyzny z mieczem w ręku, ile właśnie owa wzniosła idea polityczna uobywatelenia ludu jest przyczyną tego spontanicznego objawu hołdu dzielnicy naszej dla jej autora, a objaw ten u nas jest tem ogólniejszy, ile że właśnie w Wielkopolsce, w Prusach zachodnich, na Śląsku i na Warmii idea ta najznakomitsze z całej Polski zrobiła postępy. My mamy lud prawdziwie uobywatelony, mamy lud oświecony, czujący się w pełni praw swoich obywatelskich, mamy lud patryotyczny, który w wszelkich przeciwnościach losu uczuciom swym patryotycznym zawsze wymowny daje wyraz, my mamy lud, kochający ziemię ojczystą, lud nasz nie wypuszcza łanów ojczystych z swojej ręki, ale stale dobytek narodowy w ziemi rodzinnej on pomnaża.

Trzeba widzieć lud nasz, jak pracuje nad oświatą własną w znakomitej organizacyi swojej, jaką są Kółka włościańskie, trzeba go widzieć, przy wyborach i przy wszelkich sprawach publicznych, trzeba go znać pracującego w kole rodzinnem, trzeba wiedzieć, że utrzymuje cały szereg pism ludowych, rozchodzących się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, aby należycie zrozumieć doniosłość znakomitej idei politycznej, przekazanej nam przez szlachetnego Ojca narodu; ten lud nasz uobywatelony, światły, patryotyczny, oto najszczytniejszy pomnik, jaki sobie Kościuszko w sercach społeczeństwa naszego, a w szczególności w sercach społeczeństwa wielkopolskiego postawił, a pomnik to trwalszy od wszelkich spiżowych pomników i innych zewnętrznych manifestacyj na cześć Kościuszki czynionych. To też hołd od tego ludu naszego, jako widomego skutku szlachetnych usiłowań bohatera racławickiego będzie najwdzięczniejszem uczczeniem setnej rocznicy przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim przez Wielkopolskę i sąsiednie dzielnice.

***Paryż,** 25 marca.*

(Kossuth i Polacy.)

Członkowie Rady Zarządu Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu, zebrani w Paryżu, wysłali do burmistrza Budapesztu następujący telegram w francuskim języku, podpisany przez pułkownika Józefa Gałęzowskiego, Wacława Gasztowta, posła Karola Lewakowskiego, Bolesława Rubacha profesora szkoły polskiej w Paryżu i hr. Sczawińskiego Brochockiego:

„W imieniu Rady Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu prosimy przyjąć zapewnienie naszego żywego współczucia z powodu niepowetowanej straty, jaką w osobie wielkiego patryoty Kossutha poniosły Węgry, wolność i ludzkość.“

W odpowiedzi na ten telegram p. Gerloczy, burmistrz Pesztu, pospieszył z przesłaniem gorących wyrazów wdzięczności za tak cenny dowód sympatyi z powodu straty, jaką Węgry żałobą okryła. Śmierć Kossutha zwraca ku nim serca nawet całej Francyi, która mimo nienawiści jego do Rosyi, oddaje hołd jego charakterowi, inteligencyi, patryotyzmowi i wytrwaniu w zasadach.

Podobny telegram został wysłany także i do synów zmarłego w Turynie, z których jeden Ludwik Teodor jest dyrektorem dróg żelaznych w Neapolu, a drugi, również inżynier, dyrektorem fabryki mostów i maszyn koło Neapolu,—„Ostatni przedstawiciel ogólnej walki o wolność w Europie w 1848 i 49 roku — kiedy na ulicach Pesztu legioniści nasi śpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki Węgrzy walczą, — Kossuth i w ostatnich latach życia swojego zachował żywą sympatyę i bratnie uczucia dla Polski, wierzył w jej misyę wspólną z Węgrami obrońców wolności przeciwko barbarzyńcom, którzy gnietą ją i uciemiężają na wschodnich szlakach Europy.“

Pod ofiarowanym hr. Brochockiemu portretem swoim, który wzbogaci cenne zbiory Muzeum Narodowego w Rapperswylu, napisał po węgiersku: *Magyar és Lengyel voltak, Magyar és Lengel, lesznek örjei Europa szabad sorganok.*

Higyjünk's razesunkki Lengyel, test verek! Hit és kitartés a fátumol is legyözik.

(Węgrzy i Polacy byli, — Węgrzy i Polacy, będą — strażnikami wolności w Europie.

Nadziei i wytrwałości bracia Polacy — wiara i wytrwałość - zwyciężają nawet los przeciwny).

A dalej w języku słowackim, którym od opuszczenia Węgier, choć bardzo rzadko miał sposobność się posługiwać, jednakże go niezapomniała ta potężna pamięć i inteligencya:

„Jestse Polsska nie zginula, poki vi ssijete,
„Czo vam opcza mocz vidarla, moczu odbijete.
Turin Majus 8. 1884, *Kossuth Lajos.*

Teraz, kiedy wielki mąż powraca do ukochanej ojczyzny, by tam spocząć snem wieczystym, oby słowa powyższe, złożone w ręce jednego z obrońców tej wolności, a które Muzeum Narodowe polskie wiernie przechowywać będzie, znalazły echo potężne w sercach Węgrów i natchnęły ich politykę — by ich przekonały, że tylko w połączeniu ich z Polską niezależną, leży ich własne bezpieczeństwo.

Uroczystość Kościuszkowska w Krakowie.

(Pochód na kopiec Kościuszki.)

W sobotę o godzinie 3-ciej po południu wyruszył pochód z Rynku na kopiec Kościuszki. Na czele pochodu postępowała „Harmonia“, grając pieśni narodowe, za nią postępowali Sokoli w mundurach czwórkami, dalej oddział Sokołów konnych, za nim Krakusy, śpiewając przez całą drogę pieśni nasze, a dalej tłumy publiczności, szereg dorożek i wózków. Gdy pochód dotarł do kopca, zastał już cały niemal dziedziniec, wzgórze, kaplicę zajęte przez tłumy publiczności. Porządek jednak panował wzorowy, pomimo że publiczności zebrało się do 10 000 osób. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem komendzie twierdzy, która zupełnie wolny pozostawiła publiczności przystęp do kopca, do kaplicy i na dziedziniec forteczny, kopiec otaczający. Wojsko umieszczono w głębi fortu. To właśnie bardzo taktowne postępowanie komendanta twierdzy, za co mu się prawdziwe należy uznanie, przyczyniło się do utrzymania porządku. Podniosły nastrój panował przez cały czas pobytu na kopcu, ład nie został ani na chwilę zakłócony.

Komitet złożył na tatrzańskim głazie, na szczycie kopca umieszczonym, duży wieniec Kościuszce od narodu polskiego.

Następnie przemówił p. Ksawery Konopka w te mniej więcej słowa: „Zbrodnia dokonana na naszej Ojczyźnie okryła hańbą zdrajców, którzy jako Polacy, nietylko że pozwolili rozszarpać Ojczyznę, ale za pieniądze służyli tak Moskwie, jak Prusom i ustawę najpiękniejszą 3 maja wepchnęli w grób konfederacyą Targowicką, króla Poniatowskiego zaś przymusili, że zapomniał, iż Polakiem się urodził, że przysięgał wierność Ojczyźnie i do Targowicy przystąpił. Tę hańbę narodu pragnął nasz ukochany Naczelnik krwią zmyć własną i dotrzymał przysięgi swojej, złożonej narodowi na Rynku, okupił ją krwią i niewolą moskiewską.

Dlatego te taki zapał, taki urok wywołuje jego nazwisko, a gdy wieść się rozeszła żałobna o zgonie jego, płakał naród cały i ten grób i to miejsce, które Poniatowski dla siebie na Wawelu przeznaczył, obok Sobieskiego, przeznaczono dla Kościuszki, podczas gdy Poniatowski, jako sługa Moskwy, w Petersburgu spoczywa! Tak zdrajcom bywa!

Zaraz po pogrzebie królewskim Kościuszki pierwsza szlachetna młodzież akademicka powzięła myśl usypania własnemi rękami mogiły, na wzór Wandy i Krakusa, a z jakim zapałem wzięto się do tego i opisać i opowiedzieć trudno.“ — Mowca opowiedział następnie historyę sypania kopca Kościuszki, a tak pięknie, barwnie i gorąco, że łzy w oczach się kręciły i myśl gdzieś daleko odbiegała, pomiędzy dziady i ojce, co to wysoką sypały mogiłę, pomiędzy tych, którzy nie za obowiązek, ale za zaszczyt pracę tę mozolną sobie uważali.

„I po trzech latach — kończył mowca — stanął ten pomnik, potem i łzami skropiony. I z pod Szczekocin, Racławic, Dubienki i Maciejowic przywiezione ziemię, szczątkami polskich rycerzy przepełnioną.

Chcąc jednak uczcić godnie to miejsce i najsławniejszego polskiego bohatera pamięć, chcąc aby Kościuszko patrząc z nieba nam błogosławił, podajmy sobie ludu polski ręce bratnie. (Mowca podaje dłoń obok stojącemu włościaninowi). Najdrożsi bracia! Niech zgoda, jedność, miłość i braterstwo wszystkich stanów zajaśnieje między nami! Przysięgnijmy sobie na tej mogile kochać się wzajemnie, a kochać nadewszystko Ojczyznę-Polskę! Upadła przez niezgodę — ale nie zginęła i tylko przez pracę, jedność i zgodę, pracę i wiarę w miłosierdzie Boże odrodzić się może. Boże zbaw Polskę!“

Słowa ostatnie mowcy zwrócone do Boga, powtórzyła publiczność trzykrotnie, zdjąwszy nakrycia z głów; zaczęto się wzajemnie ściskać i całować; jakieś nieokreślone uczucie szczęścia i zadowolenia ogarnęło zgromadzonych, lżej się zrobiło na sercu.

Imieniem polskiego ludu przemówił następnie włościanin Jakób Bojko w te słowa:

O panowie, zróbcież miejsce, niech się zbliżą chłopi,
Niech tę trumnę drogocenną łza ich szczera skropi,
Bo ten Hetman nie hołdował pysze i potędze,
Bo on stawał w ich szeregu, chodził w ich sier- [międze.

Sto lat właśnie temu jak na rynku krakowskim było dużo ludu polskiego różnych stanów. Wszyscy byli jednej myśli, i jednej nadziei, a oczy wszystkich zwrócone były na człowieka niepozornej postaci.

Cóż to był za człowiek, i co on temu narodowi za wiadomość opowiada, że go tak wszyscy pilnie słuchają — panowie i księża, wojskowi i mieszczanie a nawet i wieśniak krakowski?

Czy to może jaki król potężny, który zawładnąwszy połowicą świata, głosi swym poddanym, że odtąd będą mieć pokój, w czasie którym zajmie się pracą spokojną? Nie, to nie żaden król.

Czy to może jaki majętny człowiek, który otaczające rzesze ludu obiecuje obsypać podarkami, i los im poprawić? Nie, to nie żaden bogacz, to człek nawet wcale niezamożny, o którym śmiało mógł później poeta powiedzieć: „że nie miał więcej przy swej duszy, jak trzygroszniak z miedzi“. Więc któż to był ów mąż, którego nieszczęśliwy naród z taką miłością otoczył?

Był to człowiek, którego Opatrzność zesłała biednemu narodowi na ratunek, był to Kościuszko.

Znany był w Polsce już z męstwa i prawości charakteru, i kto tylko po polsku wówczas myślał, ten wiedział o tem, że choć to zaledwo polski szlachcic sejmikowy, ale miłość do kraju rodzinnego jest u niego bardzo wielka.

Zmuszony opuścić Polskę, pojechał do Ameryki, aby tam ludom uciśnionym pomógł rozkuć pęta strasznej niewoli, a tym czynem naucza nas, żeśmy powinni tam nieść czynną pomoc, gdzie jej potrzeba, tych ratować, których niedola uciska, a nie wolno nam się pytać, kto oni są.

Naród nasz, przemocą wrogów, i zdradą własnych synów w ówczas, dwukrotnie już rozszarpany, zaczął przemyśliwać, w jaki sposób możnaby się pozbyć niewoli, do której nie był przywykły, ani jej też nikomu nie narzucał. Ludzie miłujący prawdziwie swoją Ojczyznę, ludzie, którzy z pogardą odrzucili srebrniki, podsuwane im przez Moskwę, całą swą nadzieję położyli w Kościuszce.

Zawezwali go zatem do starego Krakowa, i oddali mu nad powstającym narodem naczelne dowództwo, zrobili go Naczelnikiem. Stanął tedy, jak się rzekło, w pośród ludu na rynku 24-go marca, i uroczyście na rany Zbawiciela Pana wykonał narodowi przysięgę, „że powierzonej mu władzy na prywatny ucisk nie użyje, tylko na oswobodzenie Ojczyzny“.

I dlatego to naród stojący w ówczas na rynku taki był wesół, tak się czuł szczęśliwy. To się tak szczęśliwy czuł wtedy naród, a któżto w onczas miał prawo zwać się narodem? Mała tylko garstka wybrańców miała ten przywilej i mogła o sobie powiedzieć, że „naród to my“. Zaś nierównie większa część narodu, ta część, do której zawsze i wszędzie, wszyscy po wszystko udawać się zwykli, tego prawa nie miała, i albo ją bardzo mało, albo wcale nic ciepło macierzyste nie dochodziło.

Kościuszko słusznie zauważył, że jeżeli Ojczyzna ma powstać, to do tego potrzeba większej siły, a tę siłę widział on w domach polskich kmieci, rzemieślników i małomieszczan.

Dlatego zawołał na Ojczyznę:

„Wśród biedy największej, wśród mieszczan i kmieci Ojczyzno kochana poszukaj swych dzieci!“

I za te słowa Kościuszko tak jest serdecznie kochany, bo nikt przed nim tego nie głosił.

Prawda, przechowała tradycya ludu życzliwość króla Kazimierza Wielkiego ku sobie, ale Kościuszko poszedł dalej, bo on starał się przywrócić Ojczyźnie te dzieci, o których ona tak jak zapomniała.

Tym postępkiem szlachetnym Kościuszko z ówczesnym Senatem pobudził lud niższych stanów z wiekowego uśpienia i wytknął drogę, którą odtąd cały naród postępował, postępuje, albo postępować musi, jeżeli ma jako tako istnieć.

Nic dziwnego, że lud z wdzięczności za to dobrodziejstwo począł się gromadzić z bronią domową pod sztandar hetmana w sukmanie, a mianowicie dzielny lud krakowski pokazał starej Polsce, że i lud prosty potrafi bronić wolności.

Po tylu wiekach, ginąca Ojczyzna ujrzała lubo za późno dzieci swe w jednym szeregu bojowym, wieśniaka obok swego dziedzica, mieszczanina obok rzemieślnika.

To też pługosławił Pan Bóg temu zbrataniu, bo oto pod Racławicami pobito Moskwę, przyczem wieśniak polski, wsparty wojskiem regularnem, pokazał, co umie, i szedł na armaty z taką wesołością, z jaką zwykł był tylko na gody chodzić.

Na tę to właśnie pamiątkę cały ten obchód w Krakowie tutaj urządzono.

Jednakże po tem zwycięstwie wróg nasz użył siły przemagającej; do tego nie wszyscy zrozumieli zbawienną myśl naczelnika, wskutek czego na polach Maciejowickich z rannym Kościuszką upadła i sprawa nasza Bóg wie na jak długo. Pokazało się, że za późno wyprowadzono wieśniaka, aby bronią taką Ojczyznę uratować, ale choć tę naukę naród mógł odnieść, że się dowiedział o tem, że prawdziwa siła w przyszłości leży tylko w prostym ludzie wiejskim.

Upadł Kościuszko, ale za jego wielką i bezinteresowną miłość do kraju swego naród cały tak go serdecznie pokochał, jak żadnego z swych królów przedtem, ani żadnego z swych wodzów potem.

Toż gdy się rozeszła smutna nowina o śmierci Kościuszki, cała Polska zapłakała, i okrył się naród grubą żałobą, i zapragnął, aby zwłoki chłopskiego hetmana zanieść i złożyć obok potężnych królów na zamku.

Mało się tego widziało wdzięcznej Ojczyźnie. Postanowiła ukochanemu wodzowi wybudować niespożyty pomnik, któryby przetrwał do końca świata, a uznawszy, że ziemia jest niespożytym materyałem, postanowiła usypać Kościuszce mogiłę, bo tak sobie zapewne po prostu rozumował naród:

„Jeśli Pan Bóg zagniewany skryje się na niebie,
Łatwiej znaleźć Twą mogiłę, w pomoc wezwać [ciebie,
Trudne pisma na nagrobkach, mało kto z nas [czyta;
Dziecko wskaże na mogiłę, a czyja to spyta?“

I poświęcili kapłani pierwszą garść ziemi pod tę mogiłę, sędziwi wojownicy, i szlachta wraz z inteligencyą zawiozła pierwsze taczki ziemi, ale gdy im ręce ustały, zrobili miejsce, zbliżył się lud wiejski, i swemi czarnemi rękoma, dokończył takowej.

Czyby to ta praca, ten czyn miał być proroczym znakiem na przyszłość, że tą koleją pójdzie kiedyś odbudowanie Ojczyzny, że kapłan poświęci, inteligencya rozpocznie a lud to dzieło dokończy; na to chyba dziś proroctwa nie trzeba.

Dziś z radością widzimy, że myśl Kościuszki zyskuje coraz większą liczbę zwolenników, bo też tą drogą tylko możemy uzyskać, cośmy utracili.

Pracujmyż zatem wszyscy razem zgodnie w tym kierunku, aby kiedy my zginiemy, i mogiły nasze zginą, przyszłe pokolenia nie rzucały na nas przekleństwa, żeśmy się niczego nie nauczyli.

Dziękując szanownemu Komitetowi, że nam w niniejszej uroczystości tak zaszczytne wyznaczył miejsce, oświadczam imieniem ludu polskiego, że my, pokąd żyć będziem, trzymać się będziemy tej drogi, którą nam przed stu laty Kościuszko wskazał, to jest będziem miłować Pana Boga i Kraj kochany, a gdy tak czynić będziem, to mogą być pewni rodacy, że

„Przeszumią wiatry, serc przeciągnie zima
Pokusy, hańby, upadki,
A wielką całość mały lud utrzyma,
Ubogie dworki i chatki“.

Przemówienie wywarło jak najlepsze wrażenie. Po Bojce mówiło jeszcze kilku innych włościan.

Około godziny 6 wieczorem wyruszył pochód z powrotem do miasta przez Błonia i ulicą Wolską.

(Wieczornica w Sokole).

Wieczorem w sobotę zebrało się w pięknej i dużej sali Sokoła około 1.000 osób, przedewszystkiem bardzo wiele ludu z Galicyi, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i z zaboru pruskiego. Sala okazała się za małą. Część uczestników przeniosła się na boisko Sokoła.

Komitet ugościł przybyłych włościan skromną wieczerzą, po której przemawiało wiele osób, między innemi redaktor *Gazety Opolskiej* p. Koraszewski, imieniem braci z pod zaboru pruskiego przemówił gorąco p. Ignacy Andrzejewski z Poznania, oddał należne uznanie ludowi z Górnego Śląska p. Danielak, dalej przemawiali włościanie: Rębacz z Jaszczurowy, Wincenty Marcol z Katowic, Gieńc z Mystkowa, nauczyciel p. Kobocewicz i włościanin Bojko, który imieniem ludu zebranego podziękował miastu i komitetowi za gościnność i trudy podjęte, a zakończył swoje przemówienia mniej więcej temi słowy: „Przysiągł król Jan Kazimierz, iż poprawi dolę ludu wiejskiego, nie dotrzymał przysięgi; przysiągł Kościuszko, iż zbawi Ojczyznę, lecz nie mógł niestety przysięgi swej dotrzymać, ale gdy my, lud polski przysięgnie, to z pewnością dotrzyma, bo będzie mógł ją dotrzymać“.

(Illuminacya miasta).

Wieczorem zajaśniało miasto całe tysiącem świateł. Najuboższy zapalił świecę, aby się przyczynić do uświetnienia wielkiego święta narodowego i wziąć udział w oddaniu hołdu i czci pamięci wielkiego Naczelnika narodu. Ulice Floryańska, Grodzka, Rynek, Basztowa, Lubicz, Szpitalna, św. Jana, Mały Rynek, Wiślna i t. d., były najpiękniej oświetlone. Tłumy publiczności snuły się po ulicach miasta. Pomnik Kościuszki na Rynku oświetlono 4 pochodniami gazowemi, a tłum z kilku tysięcy złożony śpiewał „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Ogólne rozgoryczenie wśród publiczności wywołało lekceważenie uroczystości narodowej, jakie okazali mieszkańcy i właściciele dwóch kamienic w Rynku tuż naprzeciw pomnika się znajdujących.

Wszystkie domy w Rynku były oświetlone, tylko te dwie ciemnością się odznaczały. Dopiero, gdy jakieś niedorostki kilka szyb wytłukły, oświecono okna.

W wielu oknach umieszczono ładne transparenta, w cukierni Roszkowskiego, u Hawełki, w sklepie Ditmara, w hotelu pod Różą i t. d. Kopiec Kościuszki oświetlił pyrotechnik p. Mądrzykowski wspaniałym wieńcem ogni bengalskich. Prześlicznie też kopiec wyglądał na ciemnem tle nieba i był widoczny na kilka mil dokoła.

Budynki miejskie oświetlono tak licho, iż to powszechną zwracało uwagę.

Obchodził już Kraków różne uroczystości, na taką jednak niechęć żadna dotąd nie natrafiła u prezydyum miasta, jak ten właśnie obchód Kościuszkowski.

(Zwiedzanie pamiątek i przedstawienie w teatrze.)

W niedzielę rano zwiedzali włościanie pamiątki Krakowa, muzea i wystawę.

Po południu o godz. 2 rozpoczęło się przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“ w teatrze. Już od godziny 1 tłumy ludu otoczyły obszerny plac przed teatrem. Niestety galerya i parter studencki, przeznaczone przez komitet dla ludu, nie wystarczyły dla wszystkich. Proszono zatem gości w lożach, aby przyjęli do siebie po kilku włościan. Z całą chęcią zgodzili się wszyscy na to; do każdej loży weszło po kilku włościan, cały teatr przedstawiał wspaniały, imponujący widok. Gdy jeszcze mimo tego cały tłum ludu niemal ze łzami w oczach domagał się, aby go wpuszczono do teatru, chcąc płacić za miejsca, komitet udał się pospiesznie do prezydenta miasta, aby zezwolił wejść ludowi do wielkiej loży miejskiej, jedynej, zupełnie z początku pustej. Pan prezydent Friedlein odmówił jednak prośbie, oświadczając, że nie zgadza się na to.

Wrażenie, jakie przedstawienie na obecnych wywarło, nie da się opisać — dość powiedzieć, że wielu włościan łkało, gdy Kościuszko przysięgę składał, a oklaskom i okrzykom radości nie było końca. Zdawało się chwilami, że entuzyazmem mury gmachu rozsadzą. „O! — będziemy mieli przez rok cały co opowiadać“ — mówili włościanie wychodząc z teatru.

O wiecu ludowym, który się odbył w niedzielę rano, napiszemy jutro, dzisiaj bowiem brakło miejsca w dzienniku, tutaj tylko jeszcze uzupełniamy spis wieńców, jakie niesiono w pochodzie do grobu Kościuszki.

Na sarkofagu Kościuszki w grobach wawelskich złożono następujące wieńce:

„Cech ślusarzy, rusznikarzy, pilnikarzy i nożowników w Krakowie — Bohaterowi z pod Racławic“.

„Krakowska kongregacya kupiecka — Tad. Kościuszce“.

„Potomkowie Grzywy, Brandysa i Sroki — Obrońcy wolności narodu“.

„Gmina Płaszów — Naczelnikowi narodu“.

„Tow. uczestników powstania z r. 1863 — Tad. Kościuszce“.

„Z niewoli rosyjskiej dzieci ziemi Piastowskiej — Najszlachetniejszemu z szlachetnych w 100-letnią rocznicę“.

„Tadeuszowi Kościuszce — Naród polski“.

„Naród polski — Swojemu Naczelnikowi“.

„Bohaterowi z pod Racławic — Naród polski“.

„Rada miasta Podgórza — Tadeuszowi Kościuszce“.

„Rada miasta Krakowa — Pamięci Tad. Kościuszki“.

Włościanie z Prądnika Czerwonego w nowiutkich, ślicznych strojach ludowych nieśli wieniec z napisem: „Gmina Prądnik Czerwony — Naczelnikowi zastępów pługowych“.

Włościanie z parafii bieżanowskiej nieśli duży, piękny wieniec na kosach skrzyżowanych z napisem: „Parafia Bieżanowska — Hetmanowi tych, co żywią i bronią“.

Dzieci włościańskie w krakowskich strojach które niosły rzeźbioną tablicę, pochodziły z Prądnika Czerwonego. Dziewczynkę w stroju ruskim otaczało 12 małych chłopaków wiejskich. Deputacyę tych dzieci zorganizował p. Kudasiewicz z Prądnika.

Młodzież szkoły średniej w Tarnowie zamiast wieńca dla Kościuszki złożyła 25 złr., za które zakupiono książeczki o Kościuszce i będą rozdane pomiędzy lud.

Wieczorek urządzony w sobotę staraniem izraelickiej młodzieży handlowej w auli szkoły XVI przy ulicy Dietlowskiej, zgromadził liczną publiczność wyznania mojżeszowego. Obszerna sala wypełniła się po brzegi i nawet dla kobiet brakło krzeseł.

Wieczorek zagaił członek komitetu Kościuszkowskiego dr. Lesław Boroński. W przemówieniu swojem wykazywał, w czem leży głównie znaczenie chwili dziejowej, której setną rocznicę obchodzimy i znaczenie idei Kościuszkowskiej. Mowca wspomniał dalej o bohaterskich czynach Berka Joselowicza i jego towarzyszy, podnosząc, że zasługuje on na cześć nietylko dla bohaterstwa swego, lecz także jako przykład dla następnych pokoleń. W końcu wezwał mowca obecnych do udziału w spólnej narodowej pracy, w której nikogo nie powinno brakować.

Odczyt o Kościuszce wypowiedział p. Feldmann, który naszkicował położenie wewnętrzne i zewnętrzne Polski, następnie podniósł znaczenie powstania Kościuszki i zakończył zapewnieniem, że inicyatorowie wieczorku nie ustaną w pracy narodowej. Mowcy podziękowano oklaskami.

W części muzykalnej chór „Kółka muzycznego“ wykonał pod dyrekcyą p. Fischera pieśń Beethovena „Niebiosa głoszą“ i Siebera „Polonez Kościuszki“. Żywe zainteresowanie wywołała poprawna gra p. Hugona Dattnera, który wykonał na fortepianie Chopina polonez i Schumanna „Grillen“. Również żywe a zasłużone oklaski wywołał p. S. Königsberger wykonaniem na szkrzypcach Beriota „Air varie“ i mazurka Wieniawskiego. Obaj amatorzy oklaskiwani musieli popisywać się grą ponad program. Z zapałem i artystyczną miarą wypowiedział p. Mieczysław Kozłowski — Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki“ i Urbańskiego „Żeglarza“.

Pogrzeb Kossutha.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

***Budapeszt,** 1 kwietnia.*

Z górą sto tysięcy osób z wszystkich stron Węgier przybyło na niedzielę do Budapesztu, aby wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi Kossuthowi. Po grudce ziemi ojczystej wiozły delegacye z najdalszych zakątków kraju korony św. Szczepana, na ostatnie posłanie bohaterowi, który całego siebie oddał Ojczyźnie.

Już o godzinie 7 rano tysiączne tłumy zalegać zaczęły plac przed Muzeum Narodowem, którego bramy były jeszcze zamknięte. Zaczęły się też mnogie gromadzić deputacye. Na ich czele delegacya Sejmu węgierskiego z 150 członków złożona i kilkudziesięciu magnatów węgierskich we wspaniałych narodowych strojach.

Do Muzeum wiedzie 160 schodów kamiennych, szerokich na 25 metrów. Ośm olbrzymich filarów w stylu greckim, podtrzymuje portyk gmachu. Całe schody wchodowe lśnią się od zieleni wieńców i różnorodnych kolorów wstęg przepysznych. Tęczowa mięszanina najjaskrawiej kontrastujących ze sobą kolorów tak kwiatów, jak jedwabiów, stanowi szerokie podnóże, pełne malowniczej krasy przed olbrzymią dekoracyą czarnych majestatycznych filarów i ścian frontowych muzealnego gmachu. Westybul, szeroki na 60 metrów, a głęboki na 15 metrów, cały w czerni i srebrnem ubraniem lśniący, ubrany setkami wielkich drzew pomarańczowych także bogato, nader gustownie a po książęcemu przystrojony. Trumna żółta Kossutha umieszczona naprzeciw głównego wejścia. U głowy podniesiona na katafalku na na dwa metry wysokości, u nóg na jeden meter, spoczywa tak skośnie, że zdaleka widzieć można przez oszklenie rysy wielkiego patryoty. Otacza trumnę 160 srebrnych lichtarzy, w których płoną świece, u nóg Kossutha palą się światła ofiarne. Między trumną a lichtarzami stoi warta honorowa, ciała strzegąca, a mianowicie młodzież uniwersytecka w deljach czarnych z odkrytemi pałaszami w liczbie ośmiu, po obu stronach trumny widzimy szereg honwedów z 48 r. w mundurach także z dobytemi pałaszami. U nóg prócz kilku wieńców, leżą na krzyż dwa sztandary narodowe z 48 i 49 roku. Sciany westybulu zawieszone wieńcami. Liczba ich wynosi 2.650.

Na kilka minut przed godziną 10 zjawił się biskup ewangelicki Sarkany w asystencyi 42 duchownych ewangelickich rozmaitych stopni. Dla członków rodziny Kossutha przygotowano tuż przy trumnie miejsce. Na schodach ustawili się śpiewacy.

Z uderzeniem oznaczonej godziny rozpoczął się obchód odśpiewaniem hymnu Kölcsey'a, poczem biskup Sarkany odprawił modły i gorącą przemową uczcił poświęcenia pełen żywot Kossutha.

Grobowa cisza zapanowała z chwilą, gdy zabrał z kolei głos Jokai. Przepięknem było przemówienie jubilata, cieszącego się powszechnem wśród rodaków swoich uwielbieniem. Rozpoczął je od wzniosłego obrazu, jak stary, po świecie całym tułający się żeglarz dobija nareszcie do ojczystego brzegu. Przed jego okiem roztacza się świat zmieniony zupełnie: witają go pochylone postacie i osiwiałe skronie współczesnych; ale dokoła nich wybujało nowe pokolenie: w miłości podobne do dawnego, w pracy silniejsze, w wiadomości bogatsze... Czy powracający dziś widzi to wszystko? My, którzy wierzymy w nieśmiertelność duszy, musimy też uwierzyć, żeśmy z popiołami Kossutha i jego duszę do Węgier sprowadzili.“ Zwrócił się tedy mowca do ducha zgasłego bohatera i oddał mu w imieniu całego narodu niezatartą cześć i wdzięczność za zniesienie poddaństwa, za wprowadzenie w czyn równości praw obywatelskich, za wolność słowa i pracy, za zjednoczenie Węgier z Siedmiogrodem, za rozkwit stolicy i kraju całego. „Ty widzisz, że swoboda myśli, której zawsze broniłeś, święci dziś tryumf we wszystkich urządzeniach naszego narodu. I widzisz czar, który Ty sam, jako popiół drzemiący, rozlewasz w całym narodzie. Powrót Twój, to tryumfalny pochód pokoju i pojednania. Około mar Twoich gromadzi się naród cały; przed niemi dawni wrogowie podają sobie wzajemnie ręce; powaśnione rodzeństwo u trumny Twojej znajduje wspólną kochającą matkę Ojczyznę... Jedno Twe słowo wystarczy, aby uspokoić pieniące się morze: „Nie burz się; Ludwik Kossuth śpi....“ i morze się uspokaja. Jedno słowo wystarczy, aby walkę uśmierzyć: „Nie rozdzierajcie sobie wzajemnie sztandarów. Nie zadawajcie sobie ran bratobójczych! To boli Ludwika Kossutha....“ i walka ustaje...

W dalszym ciągu swej mowy przeszedł Jokai z wspomnień przeszłości do obecnej chwili. „Wdzięczność i wierność to rodzone siostrzyce. Naród, który gotów jest bronić swej konstytucyi, chroni także jej podwaliny. Naród, który zmarłych swych bohaterów cześć potrafi, umie także sławić żyjących. Na tej samej szabli wyryto po jednej stronie słowa: *„pro libertate“*, na drugiej *„moriamur pro patria et rege nostro“*; a co ta szabla w księdze dziejów naszych wypisała, to było sławą. I na przyszłość tak będzie. Z ciemnego mroku głębokiej żałoby naszej, wyłoni się najpiękniejsza dla węgierskiego narodu jutrzenka.

Przytoczył wkońcu sędziwy mowca pamiętne słowa, które Kossuth nawołując do zgody, wyrzekł w Sejmie węgierskim 1848 roku, i wezwał rodaków: Bądźmy tak wielcy, jak byliśmy wówczas. Ukorzmy się przed majestatem i wielkością narodu.“

Wrażenie mowy Jokaia było wstrząsające, głębokie. Przemówił jeszcze krótko przy zwłokach Kossutha imieniem miasta wiceburmistrz Gerloczy, poczem chór zaintonował hymn węgierski *„Szozat“* i olbrzymi pochód ruszył.

Otwierał go zastęp konnej straży bezpieczeństwa, w galowych mundurach. Tuż za nimi kroczyli ze sztandarami honwedzi z roku 1848 i deputacye honwedów z prowincyi. Dalej z trójbarwną chorągwią przeszło tysiąc niewiast węgierskich, wszystkie czarno ubrane. Następnie posuwało się zwolna dwadzieścia wozów upiętrzonych wieńcami, za niemi ewangielickie duchowieństwo i niezliczone deputacye ze sztandarami i kosztowniejszymi wieńcami. Przeważały wśród nich zastępy włościan, przybyłe przeważnie z madyarskiej równiny pomiędzy Cisą i Dunajem.

Z kolei posuwał się karawan ze zwłokami. Na widok jego odkrywają się głowy i ze czcią pochylają. Posłowie i przedstawiciele miast dzierżyli kolejno żałobne szarfy. Bezpośrednio za trumną postępowali synowie i rodzina Kossutha, dalej członkowie parlamentu, dalej nieprzebrane tłumy ludu. Dokładnie i szczegółowo nie sposób opisać pochód cały. Wystarczy nadmienić, że przesuwał się przed okiem widza przez półtorej godziny.

Niezmiernie trudnem było utrzymanie porządku. Pomimo to nie został on ani na chwilę zakłócony. Czuwała nad tem straż obywatelska, złożona z 10.000 członków. Przodowała jej młodzież uniwersytecka.

Około godziny 3 dopiero zbliżył się pochód ku cmentarzowi. Wstęp uzyskało tylko 3.000 osób. Obawiano się tu zaburzenia ładu. Płonne były obawy. Ceremonii kościelnej dopełnił pastor Horwath. Przemawiali potem w imieniu honwedów z 1848 roku były prezydent węgierskiego sejmu Tomasz Pechy, przewodniczący stronnictwa niezawisłego z r 1848 dep. Justh, w imieniu stronnictwa narodowego dep. Horanszky, wkońcu przedstawiciel młodzieży akademickiej Bottlik i dep. Otton Hermann w imieniu niezawisłych. Na tem zakończyła się wspaniała nad wyraz, acz żałobna uroczystość. Ostatnim jej ustępem była chwila, gdy położono na grobie płytę marmurową z lakonicznym napisem „Kossuth“, a Pechy rozwinął chorągiew honwedów z r. 1848 i złożył ją na mogile, wzywając synów bohatera, aby dotknęli i ślubowali wierność sztandarowi, słynącemu z tego, że kto raz pod nim walczył do zgonu mu wiernym pozostanie. Obaj synowie ucałowali relikwię walki o niepodległość i pochylili się z płaczem u grobu swego ojca.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 3 kwietnia.*

Rada państwa dziś odbywa pierwsze posiedzenie po feryach świątecznych. Ponieważ sprawozdanie budżetowe jeszcze nie ukończone, przeto na porządku dziennym znajdują się przedmioty mniejszej wagi. Sesya bieżąca potrwa prawdopodobnie do 23 maja, z przerwą z powodu Świąt zielonych. Obrady toczyć się będą niemal wyłącznie około budżetu i ustaw o wycofaniu części pieniędzy papierowych. Z powodu braku czasu Izba poselska będzie musiała już wczas przystąpić do posiedzeń wieczornych.

W czoraj w Wiedniu odbyły się wybory uzupełniające do Rady państwa ze śródmieścia w miejsce śp. dra Jaquesa. Udział wyborców był znacznym, a walka ożywiona i zaciekła. Zwyciężył ostatecznie kandydat liberałów Noske, wybrany 2173 głosami. Kandydat demokratyczny dr. Ofner otrzymał tylko 1017 głosów. Antisemita Rabenlechner zdobył zaledwie 532 głosy.

W Pilznie czeskiem odbył się w niedzielę sejmik relacyjny na którym przemawiał młodoczeski poseł do Rady państwa Schwarc. Przemówienie tego posła zasługuje na uwagę z tego powodu, że poraz pierwszy z grona młodoczeskich posłów odezwał się głos stanowczego potępienia „Omladiny“. „Postępowanie „Omladiny“ — mówił poseł — musi przynieść szkodę całemu czeskiemu stronnictwu, musi osłabić znaczenie poselstwa czeskiego w Wiedniu i zaszkodzić interesom narodu czeskiego, których posłowie mają obowiązek bronić. Jak można żądać od kogokolwiek, aby nas szanował, skoro nam w domu pod nogi rzucają kamienie. To musi się zmienić. Naród czeski musi się przekonać, że nie pustemi frazesami lecz tylko czynami można coś uzyskać, że stronnictwo młodoczeskie z tak zwanem stronnictwem postępowem niema nic wspólnego, a programy tych stronnictw różnią się między sobą istotnie. Nasze stronnictwo musi przyjąć zasadę wypowiedzianą na wiedeńskim kongresie socyalistycznym, że nie można uważać nikogo za towarzysza w walce, kto kroczy drogą nie dającą się pogodzić z zasadami przez nas wyznawanemi. Tylko wtedy stronnictwo młodoczeskie będzie mogło uzyskać wpływ i tylko wtedy jego opozycya może odnieść zwycięstwo. Nader charakterystyczną jest odpowiedź, jaką dał poseł Schwarc, jak zachowuje się komitet wykonawczy Młodoczechów wobec „Omladiny“. P. Schwarc oświadczył, że komitet wykonawczy dotychczas nic nie przedsięwziął, ponieważ poszczególni członkowie stronnictwa, którzy stoją na jego skrajnem skrzydle, sympatyzują z nowem stronnictwem, a oprócz tego przed ukończeniem procesu przeciw „Omladinie“, nie mógł komitet przenieść na sobie, aby oświadczyć, że Młodoczesi nie mają nic wspólnego z „Omladiną.“

Doniesienie *Schlesische Ztg.*, jakoby niebawem nastąpić miało spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem, nie znajduje wiary w kołach politycznych. Natomiast o wiele prawdopodobniejszą wydaje się wersya, pochodząca z Hamburga, że spotkanie ma nastąpić w jesieni. W każdym razie ta okoliczność, że prasa omawia obecnie projekt spotkania cara z cesarzem niemieckim, wymownym jest objawem politycznego zbliżenia, jakie nastąpiło pomiędzy Rosyą a Niemcami po zawarciu traktatu handlowego.

Z Paryża.

Znane rewelacye byłego ministra Flourensa, dotyczące stosunków dyplomatycznych po-

między Francyą a Niemcami, są obecnie głównym przedmiotem dyskusyi w politycznych kołach francuskich. Rewelacye te, uwłaczające dyplomacyi francuskiej, zrobiły niemałą sensacyę i wywołały objawy niechęci przeciwko Flourensowi, który tak niedyskretnie zdradził zakulisowe stosunki dyplomacyi, nie przynoszące wcale chluby byłym kierownikom zagranicznej polityki francuskiej. Niektóre dzienniki podały pogłoskę, że przeciwko Flourensowi wdrożone zostanie dochodzenie dyscyplinarne w drodze administracyjnej, lecz półurzędowy komunikat zaprzecza tej wiadomości, nadmieniając, że Flourens, zanim został ministrem spraw zagranicznych, nie należał nigdy do służby dyplomatycznej i że dlatego niedyskrecya jego nie podpada wcale pod jurysdykcyę dyscyplinarną. Komunikat ten nie bierze jednakże w obronę Flourensa, a nawet ułożony jest w tonie dla byłego ministra wcale nieżyczliwym.

Równocześnie prawie niektóre dzienniki podały wiadomość, że dyrektorowie rozmaitych wydziałów ministerstwa spraw zagranicznych wezwani zostali na wspólną naradę, aby zadecydować, czy nie ma powodu do ścigania Flourensa w drodze sądowej za popełnioną przezeń niedyskrecyę. Nie wiemy jednakże, o ile pogłoska jest prawdziwą a nawet gdyby i była prawdziwą, trudno przypuścić, ażeby czyn Flourensa uznano za kwalifikujący się do ścigania sądowego.

Prasa francuska, podnosząc polityczne znaczenie nadania prezydentowi Carnotowi orderu św. Szczepana, z naciskiem zaznacza, że stosunki pomiędzy Francyą a Austro-Węgrami są przyjazne, co wobec handlowo-politycznego zbliżenia pomiędzy Rosyą a Niemcami nadaje ogólnej sytuacyi międzynarodowej wybitnie pokojowy charakter.

Dla odwzajemnienia się za udzielone przez cesarza Franciszka Józefa odznaczenie, prezydent Carnot nadał ambasadorowi austro-węgierskiemu hr. Hoyosowi wielki krzyż legii honorowej. Dla wręczenia mu insygnij orderowych wyznaczony został hr. Bourqueney.

Z Włoch.

Izba poselska parlamentu włoskiego wróciła wprawdzie do pracy, ale dwie najważniejsze komisye nie przygotowały projektów. Komisya finansowa, wybrana do zbadania projektu reform finansowych ministra Sonuiny — jak słychać, ułożyła nowy plan, niezgodny z projektem ministra; pragnie ona okroić znacznie budżet wydatków na wojsko. Rząd spodziewa się, że Izba nie zgodzi się na takie okrojenie, zwłaszcza że największe powagi wojskowe twierdzą jednomyślnie, iż dalsze oszczędności w wydatkach na armię zniweczyłyby dotychczasowy organizm siły zbrojnej.

Zdaje się również, że minister Sonnino nie będzie się upierał przy wszystkich szczegółach swego projektu i zgodzi się na niektóre zmiany, skutkiem czego przyjdzie do porozumienia, na którem w obecnej chwili tak wiele zależy; jednak nadzieja takiego porozumienia jest bardzo mała, bo opozycya liczy na to, że rząd nie odważy się na rozwiązanie Izby i na rozpisanie nowych wyborów pod hasłem nowych ciężarów, takie hasło bowiem nie dałoby ministerstwu zwycięstwa.

Również kwestya druga — a mianowicie kwestya nieograniczonego pełnomocnictwa do przeprowadzenia reform administracyjnych, nie jest przygotowaną przez komisyę. Opozycya w komisyi zwleka uchwałę i pragnie odłożyć ją do czasu, kiedy sprawa reform finansowych zostanie załatwioną, to jest zostanie obaloną, poczem sprawa pełnomocnictwa stałaby się zbyteczną,

Taką taktykę opozycyi stara się Crispi zniweczyć i nalega na to, aby kwestya pełnomocnictwa była załatwioną przed sprawą reformy finansowej.

Z okazyi międzynarodowego kongresu lekarskiego w Rzymie przyszło do ciekawej manifestacyi na rzecz pokoju między Francyą a Niemcami. Stało się to na uczcie danej przez ministra oświaty członkom kongresu. Wznoszono wiele toastów. Najciekawszem jednak było przemówienie dra Cardanelli'ego, który rzekł, że jak minister oświaty Baccelli siedzi między Francuzem Bouchardem a Niemcem Liebermaistrem, i w ten sposób jest symbolem zgody między nimi, tak samo umiejętność i nauka powinny wznieść się ponad wszelkie polityczne przeszkody i łączyć ludzi w zgodzie i spokoju. Z tego przemówienia skorzystał Bouchard, wygłosił dłuższą mowę patryotyczną na rzecz pokoju i przy końcu podał Niemcowi Liebermaistrowi rękę na znak zgody międzynarodowej, wśród oklasków gości zgromadzonych.

Wybryki uliczne.

Uroczysty obchód Kościuszkowski w Krakowie w ubiegłą sobotę późnym wieczorem zamącony został niesfornemi wybrykami tłumu niedorostków, ludzi bez zajęć, zatem t. zw. gawiedzi, która gromadnie z krzykiem przeciągała przez ulice podczas iluminacyi miasta, a nietamowana wystąpieniem policyi, tłukła po drodze szyby w oknach, które nie były oświetlone. Najwięcej ucierpiały ulice: Gertrudy, Wielopole, plac Franciszkański, Bracka i Stradom, zaś w drugiej stronie miasta Karmelicka. W samym Rynku głównym w domach, które nie były iluminowane, również powybijano szyby kamieniami. — Ekscedenci, jak należy przypuszczać, uformowali dwa oddziały, a mając jakichś, niestety niewyśledzonych i nieschwytanych przywódców, dopuszczali się wybijania szyb nawet tam, gdzie okna były oświetlone i udekorowane transparentami Kościuszki.

W niegodziwej tej robocie największa zaciekłość zwróconą była przeciw żydom, a raczej ich mieszkaniom, chociażby były oświetlone, — nadto wybijano szyby w nieoświetlonych mieszkaniach oficerów, także w gmachu komendy wojskowej na Stradomiu i koszarach wojskowych na ulicy Rajskiej (od strony Karmelickiej).

Policya widocznie najzupełniej nie była przygotowaną na tego rodzaju wybryki, — rozmiary ich bowiem, mierzone ilością porozbijanych szyb, gdzieniegdzie na całych ulicach, dowodzą braku przygotowania celem zapobieżenia.

Objaw to smutny i bezwarunkowo na surowe zasługujący skarcenie tem więcej, że powaga narodowego obchodu wymagała najtaktowniejszego zachowania się ze strony ogółu ludności naszego miasta, jakie trwało w ciągu dnia całego. W tym przykrym dyssonansie jedyną pociechą jest ta okoliczność, że ekscesy wywołała garść niedorostków, prawdopodobnie kierowanych ręką ukrytych agitatorów.

Źródłem i przyczyną zaciekłego wystąpienia przeciw żydom, jak zapewniają, jest taki fakt: Przed tygodniem na Kazimierzu jeden z izraelitów pozwolił sobie przebrać się za księdza katolickiego i chodząc po ulicy dzwonił, udając tym sposobem kapłana spieszącego do chorego z wijatykiem. Katolicy, według zwyczaju, przyklękali przed owym żydem, dozwalającym sobie na tak niegodziwą profanacyę i szyderstwo z najświętszego religijnego poczucia.

Gdy się spostrzeżono, iż żyd udaje tylko księdza, z pomocą policyi świadkowie zajścia chcieli go aresztować. W obronie swojego współwyznawcy wystąpili inni żydzi i przyszło do bójki, w której strażnicy policyjni silnie przez żydów zostali poturbowani i dopiero z pomocą strażników akcyzowych miejskich udało się owego żyda, przebranego za księdza, zaaresztować. Został on oddany sądowi i niezawodnie będzie przykładnie ukarany.

O zajściu tem w przededniu wielkiego święta narodowego, mogącem wywołać wielkie wśród niższych warstw ludności rozgoryczenie i nieobliczone złe skutki, umyślnie nie wspominały dzienniki, których zadaniem jest krzewienie zgody społecznej. Inaczej wszakże postąpiło jedno z pism miejscowych i natychmiast ostremi słowy wypowiedziało, zrozumiałą co prawda, lecz zawsze zbyt krewką i smutną w następstwach opinię swoją o sporadycznym fakcie ulicznego tego i karygodnego wybryku. Było to iskrą pod słomę rzuconą. Sukces taktyki pisma — to olbrzymia liczba wybitych szyb i napastowania żydów, które zamąciły w sposób godny ubolewania tak piękną przez całą sobotę do wieczora narodową uroczystość.

A policya krakowska — bez wszelkich niechęci to zaznaczamy, jako opinię podzielaną przez ogół ludzi rozsądnie myślących — zapóźno nieco, bo dopiero po szkodzie zmądrzała. Przewidując po zajściach z soboty wieczorem, że w niedzielę wybryki powtórzyć się mogą, zapragnęła wystąpić w całej powadze i z całą energią, a użyła do tego dwóch najmniej skutecznych, naszem zdaniem, w podobnych razach środków. Wezwała asystencyi wojska od rana i ogłosiła plakatami po rogach ulic odezwę, zawiadamiającą mieszkańców Krakowa, że na wieczór zarekwirowane zostało wojsko. Końcowy ustęp tej odezwy mieścił nadto ostrzeżenie dla publiczności, aby od godziny 6 wieczorem począwszy nie gromadziła się na placach i ulicach miasta. Tym sposobem stworzony został sztucznie rodzaj jakiegoś niczem nieuzasadnionego stanu oblężenia, który nieprzyjemnie zadziwił mieszkańców.

Że skutek musiał być wręcz przeciwny od zamierzonego, łatwo zrozumieć. Sama ciekawość, jaką fizyognomię przybierze miasto wieczorem, spowodowała, że tłumy publiczności zaległy rynek i najbliższe ulice, snując się w gorączkowem oczekiwaniu owych okropności, przeciw którym niezbędnemi się okazały tak radykalne środki.

W istocie zdawać się mogło, że w Krakowie zanosi się na coś nadzwyczajnego, na jakąś wojnę domową, lub bunt. Z uderzeniem godziny 6 wieczorem dał się słyszeć w kilku stronach miasta równocześnie werbel bębnów, zwiastujący wyruszenie wojska. W kilku punktach miasta ustawiono silne oddziały wojsk w pełnem pogotowiu jakoto na placu Matejki, w Rynku głównym przed odwachem, na Stradomiu, Kazimierzu i około głównej poczty, gdzie nawet w hali budynku pocztowego założono kwaterę. Do każdego oddziału wojska przydzielony był komisarz policyi i kilku cywilnych strażników. Oprócz piechoty wezwano także szwadron dragonów, który przebiegał w niedzielę nieustannie ulice przedmiejskie.

Oczekiwane ekscesy uliczne ograniczyły się jednak do tego tylko, że zgraja uliczników, dzieci i najzwyklejszej gawiedzi, zbita w tłum, wyprawiać poczęła o godzinie 7 krzyki i gwizdania. Policya starała się rozpędzić ten tłum, lecz rozpędzony w jednem miejscu, zbierał się w drugiem, powtarzając to samo.

Wśród tego harcu, który nie był pozbawiony stron humorystycznych, niektórzy z dowodzących patrolem policyjnym na rynku komisarzy wyzyskali w całej pełni pole do okazania swej energii. Widzieliśmy, jak jeden z nich pod kościołem Maryackim biegał z obnażoną szpadą, wołając na policyantów: „Walić kolbami, jak nie będą słuchać!“. Postępowanie takie potęgowało tylko zapał i upór wrzeszczących.

Wybryki te i harce z policyą trwały przeszło godzinę, poczem tłum zwolna sam się rozszedł.

Zarekwirowane wojsko męczyło się na swych stanowiskach do północy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby nie ciekawość, wywołana odezwą policyi, rozlepioną po rogach, wieczór w niedzielę byłby przeszedł zupełnie spokojnie.

Godzi się także przypomnieć iż już we wtorek po świętach Wielkiej Nocy, powracający z obchodu „Rękawki“ tłum niedorostków przebiegał ulice przedmieść i śródmieścia z krzykami, wyciem i świstaniem i nigdzie jakoś policya nie tamowała tych wybryków, — tak jak gdyby pozostawiała zupełną swobodę zgrai rozhukanych chłopaków.

Liczba aresztowanych w sobotę wieczorem była podobno bardzo mała, zaś w niedzielę znacznie już więcej ekscedentów poznało się z władzą bezpieczeństwa. Wczoraj wieczorem wystąpiły także wojskowe piesze i konne patrole, lecz wybryki już całkiem ucichły.

Policya wielu przytrzymanych ekscedentów po stwierdzeniu tożsamości osób wypuszczała. Liczba zatrzymanych, którym dowiedziono wybijania szyb, zrywania rozlepionych przez dyrekcyę policyi plakatów, napastowania żydów, zrywania szyldów, tłuczenia garnków na placu Szczepańskim w niedzielę przed południem i t. p. karygodnych wybryków, dochodzi do 80 ludzi, przeważnie młokosów, terminatorów rękodzielniczych, lub nie mających na razie określonego zajęcia.

Niezmiernie ważnem, i powiedzmy szczerze, nie zbędnem jest, aby policya dołożyła starań celem wykrycia ręki, kierującej tą zgrają łotrowską, która w sposób prawdziwie godny ubolewania zamąciła przebieg narodowych uroczystości. Ufamy też, że dla odstraszającego przykładu i na własną przedewszystkiem chlubę policyi, powieść się jej to powinno, niepodobna bowiem przypuszczać, aby owi małoletni ekscedenci nie mieli prowodyrów, ktorzy przedewszystkiem powinni już być w aresztach.

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia

Wieczór Kościuszkowski w kasynie powszechnem, zapowiedziany na niedzielę, nie odbył się z powodu, że władza wojskowa zabroniła orkiestrze 56 pułku brać udział w części muzycznej. Wskutek tego wieczór odłożony został do środy.

Prowizoryczny pomnik Tadeusza Kościuszki, postawiony na Ryku krakowskim, dziś w nocy o godzinie 1. z zarządzenia dyrekcyi policyi został rozebrany i usunięty. Rozebraniem kierował inżynier Kołakowski, naczelnik ekonomatu miejskiego.

Święcone w „Zgodzie“. Jak po inne lata, tak i wczoraj członkowie Tow. rękodzielników i przemysłowców „Zgoda“ zgromadzili się licznie, aby w myśl staropolskiego zwyczaju przy jajku święconem złożyć sobie wzajemne życzenia. Zastawione stoły pobłogosławił ks Czesław, poczem pod nieobecność chorego prezesa i również chorego zastępcy prezesa sędziwy weteran p. Teodor Baranowski rozpoczął serdeczną przemowę i dzielenie się jajem święconem. Szereg toastów rozpoczął ks. Czesław toastem na powodzenie towarzystwa, na co odpowiedział p. Iglicki, wznosząc kielich na cześć duchowieństwa Poseł Weigel pił na cześć prezesa Rehmana i jego zastępcy Wasilkowskiego, poczem p. Iglicki podniósł zasługi p. Baranowskiego, a ten wzniósł toast na cześć wystawców, życząc im powodzenia na lwowskiej wystawie. P. Stasiński uczcił pomoc, jaką wystawcom udzielili pp. Rotter i Stryjeński, oraz Tow. kredytowe rękodzielników i przemysłowców przez udzielenie gwarancyi za pożyczkę, uzyskaną z krajowego funduszu przemysłowego. Poseł Sokołowski pił na pomyślność rękodzielników, a p. Iglicki na cześć posła Weigla. W końcu p. Markiewicz podniósł toast na cześć p. Romanowicza, a dr. Boroński zamknął szereg toastów tradycyjnem „Kochajmy się“. Pomimo oficyalnego zakończenia, zgromadzeni bawili się jeszcze wesoło kilka godzin, a p. Jejde urozmaicał zabawę doskonałą deklamacyą.

„Gwiazda“, Stow. młodzieży rękodzielniczej w Krakowie urządza jutro w środę wieczór uroczysty ku uczczeniu setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki. Oprócz odczytu, gry na fortepianie, chóru i deklamacyi odegrany będzie „Tadeusz Kościuszko“, obraz historyczny, osnuty na tle życia bohatera w 4 odsłonach, nie przedstawiony dotąd na żadnej scenie. Wieczór odbędzie się w lokalu Stow. „Zgoda“, ul św. Tomasza, l. 32 Początek o godz. 8 wieczór.

Opis uroczystości Kościuszkowskich, jakie się odbyły w różnych miejscach kraju, w zaborze pruskim i za granicą na emigracyi podamy w następnych numerach dziennika, tak bowiem wiele nadesłano nam z różnych stron listów i sprawozdań, że w jednym dniu wszystkiego w żaden sposób pomieścić nie jesteśmy w stanie.

Kurtyna teatralna pędzla Siemiradzkiego znajduje się już w krakowskim urzędzie cłowym, skąd po opłaceniu należytości cłowej i kosztów przesyłki, około 800 złr. łącznie wynoszących, odebraną i jeszcze z końcem tego tygodnia w teatrze zawieszoną zostanie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. Edmund Werner 2 złr., znalezione na Rynku podczas uroczystości.

Ofiary. Pp. Małecki i Dąbrowski z osobistej inicyatywy zebrali na odnowienie Wawelu w dniu obchodu Tadeusza Kościuszki 177 złr i tę kwotę wręczyli pani Aleksandrze Ulanowskiej. Kwota ta uzupełniona przez p. Ulanowską do wysokości 250 złr., złożoną została do krakowskiej kasy oszczędności wraz z sumą 538 złr., którą przyniosło ostatnie rozbicie puszek (dnia 30 marca). Prócz tego, ażeby cele stojące najbliżej wspomnianego obchodu nie ucierpiały, p. Ulanowska złożyła w Redakcyi *Nowej Reformy* na rzecz budowy szkoły im. Kościuszki 100 złr.

Przykład beztaktu. Donoszą nam, że w sobotę, na pół godziny przed nadejściem uroczystego pochodu z kościoła katedralnego na Rynek, przed pomnikiem Kościuszki, ze strony ulicy Wiślnej ukazał się najpierwej ekwipaż prywatny w parę koni, za nim w ślad fiakr jednokonny. Woźnice wykrzykiwali nieustannie, wzywając do ustąpienia zgromadzone w ścieśniony szereg tłumy ludzi. Oburzenie powszechne na ten dowód nieposzanowania uroczystości chwili, nie daje się dość wymownie opisać. Obecni temu faktowi poznali w jadących rodzinę p. Zangena, właściciela tatersalu.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem 1) dr. Nowak poda: Tymczasowe doniesienie o badaniach dyfteryi; 2) dr. Wachholz mówić będzie: O zmianach w narządzie oddechowym w przypadkach otrucia kwasem karbolowym.

Budowa szkoły realnej na gruntach p. Konrada Wentzla w ulicy Sobieskiego, tudzież budowa gimnazyum imienia Sobieskiego w ulicy Loretańskiej miała się rozpocząć przez rząd i z funduszów tegoż z wiosną. Tymczasem prócz gołosłownych zapewnień, o budowie nic nie słychać i nie ulega wątpliwości, iż o wykończeniu budowy tak, aby w nowych gmachach mogły się rozpocząć wykłady z dniem 1-go września 1895 r, już teraz mowy być nie może. Także i o budowie nowego gimnazyum św. Jacka głucho, bardzo głucho.

Z teatru. Jutro w środę dane będą po raz drugi „Urocze oczy“ Zygmunta Sarneckiego, z panią Hoffmanu, Leszczyńską, Trapszówną, Wojnowską oraz pp. Kamińskim, Lubiczem, Zawadzkim i Śliwickim. — W czwartek drugi wieczór operowy Miry Heller i Aleksandra Myszugi, którzy odśpiewają w kostyumach i przy dekoracyach następujące opery: „Trubadur“ akt IV, „Mignon“ akt II, „Aida“ akt IV i „Afrykanka“ akt V; oprócz powyższego programu odśpiewane będą wyjątki z oper „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Artyści nasi przygotowują obecnie komedyę w 3 aktach z francuskiego: „Wzór mężów“ *(le premier mari de France).* Głośna ta nowość ukaże się po raz pierwszy w sobotę.

Z Towarzystwa ratunkowego. Dziś o godzinie $7^{1}/_{2}$ rano wezwano pogotowie ratunkowe do browaru Goldfingera przy ulicy św. Filipa, gdzie zasłabł nagle robotnik Szymon Socha. Zastano go nieżywego. Po stwierdzeniu śmierci przez pogotowie i dra Puchackiego, odwieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

O godzinie pół do 9 rano zawezwano pogotowie na ulicę Sienną l. 12 do właściciela kramiku Pawła Musiała, który w samobójczym zamiarze miał do siebie cztery razy wypalić. Znaleziono jedynie ranę postrzałową na przedramieniu lewej ręki. Denata nieprzytomnego zdaje się skutkiem użycia alkoholu odwieziono do szpitala.

Dworzec kolejowy na stacyi Podgórze—Płaszów zostanie w tym roku rozszerzonym. Według decyzyi generalnej dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu stacya Podgórze—Płaszów ma służyć dla całej linii kolei państwowej jako dworzec do zestawiania wszystkich pociągów, odchodzących z Krakowa—Podgórza i Bonarki dla linii kolei państwowych. Koszta robót ziemnych w Podgórzu—Płaszowie wynoszą na rok bieżący 160.000 złr., a całe koszta urządzenia dworca przenosić mają kwotę 600.000 złr. Z dworca tego prowadzić będą osobne szyny dla połączenia z cukrownią, która w tej stronie ma być zbudowaną, oraz z cegielnią i fabryką dachówek pp. Czecza i spólników.

Ślub. W sobotę o godz. 12 w południe pobłogosławionym został w kościele OO. Kapucynów związek małżeński między p. drem Wilhelmem Słapą, sekundaryuszem szpitala św. Ludwika, a panną Olgą Kostkówną, córką ś. p. Alfreda Kostki, b. kontrolora ruchu kolei państwowej, oraz p. Maryi z Merkertów Kostkowej. Aktu zaślubin dokonał Czcigodny O. Wacław, który wzniosłemi a serdecznemi słowy przemówił do nowożeńców.

Zmarli. Elżbieta z Hahnów Graffowa, wdowa po kupcu i obywatelu m. Krakowa, zmarła w 60 roku życia w Wadowicach. Zwłoki złożone zostały onegdaj na cmentarzu krakowskim przy dziale licznej rodziny i znajomych.

Janinka Szołajska, córeczka Maryi i Jana Szałojskich, zmarła w 4 wiośnie życia w Krakowie w d 2 bm.

Bank krajowy o tyle rozszerzył swą działalność w Krakowie, iż na razie trzech urzędników tegoż banku urzęduje w biurze powiatowej Kasy oszczędności. Wielce pożądaną byłoby rzeczą, aby bank krajowy przyszedł w pomoc sferom handlowym i przemysłowym tanim kredytem wekslowym i urządził tak swą filię, aby udzielano pożyczek hipotecznych do rzeczywistej połowy wartości realności.

XI międzynarodowy kongres lekarski w Rzymie. Otwarcie zjazdu odbyło się uroczyście, a teatr Constanzi zaledwie pomieścił tysiące uczestników. Królewska para, ministrowie i ciało dyplomatyczne, obecni byli przy inauguracyi. W imieniu króla Włoch przemówił prezydent ministrów Crispi. Mowę jego podaliśmy w piątek.

Prezes zjazdu, minister Bacceli, powitał zgromadzenie mową łacińską, kończącą się hasłem *„Salus populi suprema lex esto!“*

Po przemówieniu powitalnem sindaco Rzymu, księcia Ruspoli, powstał Virchow i dziękował imieniem zagranicznych, a przedewszystkiem niemieckich uczestników. Po południu odbyło się zorganizowanie sekcyj, które obradować będą w rozległych gmachach polikliniki. Honorowymi prezesami poszczególnych sekcyj wybrano z pośród austryackich uczonych Nothnagla, Benedikta, Eschericha i Winternitza. Na posiedzeniach ogólnych przemawiać będą jutro i pojutrze: Bouchard z Paryża, Babes z Bukaresztu, Nothnagel z Wiednia i Laache z Christianii.

Wystawę higieniczną, znakomicie urządzoną w pałacu sztuki, zwiedzają licznie.

Minister Bacceli podejmował obiadem 40 uczestników kongresu, wśród których wymieniają najwybitniejszych lekarzy włoskich i zagranicznych. Szczególny poklask zyskały toasty Ziemssena i Virchowa. Żywe zajęcie budziła mowa dr. Cardanelli'ego, wskazującego jak wszelkie zapory polityczne upadają przed nauką. Skorzystał z tego Bouchard i z zapałem wypowiedział toast patryotyczny. Prezydent ministrów Crispi wniósł toast na solidarność, wolność i równość, na tryumf pokoju, od którego zależy rozwój w Europie.

Dzień 1 kwietnia jest wolny od prac naukowych; 3000 uczestników udało się pociągiem czerwonego krzyża do Tivoli i Frascati. W Rzymie tego dnia urządzono galowy koncert w teatrze.

Podczas pogrzebu Kossutha panował, jak donoszą z Budapesztu, wzorowy porządek. Miejscowe Tow. ratunkowe poczyniło nadzwyczajne przygotowania. Z Wiednia przybył umyślnie dla porady i ewentualnej pomocy znany bar. Mundy. Utworzono 27 ruchomych stacyj. Udzielono dnia tego pomocy ogółem w 150 wypadkach, które się jednak ograniczyły na chwilowych omdleniach. Nieznany mężczyzna na ulicy padł rażony apopleksyą. Natomiast na jednej z trybun, podczas przesuwania się pochodu pogrzebowego, zdarzył się „radosny wypadek“, kobieta jakaś powiła zdrowego dzieciaka. Podobny wypadek zaszedł dzień przedtem w Muzeum narodowem, podczas tłumnej pielgrzymki do złożonych tam zwłok Kossutha.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 4 kwietnia: Po raz drugi „Urocze oczy“, komedya w 4 aktach Z Sarneckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Na wczorajszej premierze teatr był pełny, jak rzadko, z czego bardzo się cieszymy, gdyż objaw ten zdaje się dowodzić, że publiczność nasza coraz więcej zaczyna się interesować oryginalnemi utworami polskiej produkcyi dramatycznej. Nie powinniśmy się zrażać tem, że nie same arcydzieła wychodzą z pod pióra naszych pisarzy dramatycznych, ale powinniśmy wspierać wszelkie szlachetne usiłowania, uznać wszystko, co na uznanie zasługuje i co pod jakimkolwiek względem nosi cechy prawdziwego talentu.

„Urocze oczy“ Zygmunta Sarneckiego nie słabsze są od poprzednich utworów utalentowanego pisarza, ale owszem świadczą, że talent jego wciąż się rozwija, a jego doświadczenie i obserwacya życiowa wzbogaca się. Autor szuka nowych dróg i nowych tematów.

W tej sztuce poruszył w sposób zajmujący i efektowny modne dzisiaj kwestye hipnotyzmu somnambulizmu, i chociaż sposób traktowania tego przedmiotu nastręcza wiele materyału do dyskusyi, rzecz bądź co bądź jest świeża i zajmująca. Sztuka, jako całość, nie wyróżnia się wyjątkową siłą pod względem sceniczności ale nie pozbawiona jest efektownych momentów, a niektóre typy skreślone są z prawdziwym talentem i odznaczają się wyrazistą i wytworną charakterystyką.

Rzecz grana była w ogóle bardzo dobrze; na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje gra pani Hoffmanowej (w roli kasztelanowej), która doskonałą swą interpretacyą uwydatniła wszystkie zalety tej postaci, w całem znaczeniu tego słowa typowej, a jednak wybitną indywidualnością nacechowanej.

G. K.

Dział ekonomiczny.

Śmiech jako lekarstwo. Dr. Feliks Bremont zamieścił w *Journal de l'Hygiène* artykuł o wpływie wesołości ducha na organizm ludzki. „Bądźcie weseli — pisze — jeżeli chcecie wyzdrowieć!“ — Śmiech jego zdaniem, jest wybornym środkiem we wszystkich chorobach wątroby, a nawet w podagrze. Bremont powołuje się na zdanie b. sztabowego doktora floty francuskiej, prof. Tomasa. W chorobach piersiowych śmiech także posiada własności lecznicze, jak zaręcza Bremont, gdyż wpływa na przenoszenie się powietrza z piersi do wierzchnich części oskrzeli i prądem swym oczyszcza ich ścianki. Autor cytuje dalej szczęśliwe wypadki pęknięcia grożących uduszeniem wrzodów w gardle, pod wpływem napadów spazmatycznego śmiechu. Bremont radzi jako środek higieniczny czytanie wesołych utworów i twierdzi, że wesołość i śmiech wywierają wpływ bardzo dobry w godzinach poobiednich, gdyż sprzyjają bardzo trawieniu. Nie ograniczając się na tych przykładach, Bremont cytuje na potwierdzenie swych słów fakty historyczne i powołuje się na zdania innych powag lekarskich. We Francyi za panowania króla Henryka IV książę d'Angoulême zachorował na uporczywą febrę, na którą medycyna ówczesna nie posiadała środka. Sekretarzowi księcia przyszło na myśl rozerwać chorego śmiechem. Nie bacząc na swój podeszły wiek, ubrał się w kostyum błazna i zaczął wyprawiać harce około łoża chorego, który zaczął się serdecznie śmiać. Od tej chwili poczuł polepszenie i stopniowo powracał do zdrowia

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 3 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·3 mm	741·1 mm	741·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,0	+3°,1	+14°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	E 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	95 %	44 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	3

Uwagi: W nocy trochę deszczu.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 3 kwietnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	65
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	119	15
4% austryacka renta (marcowa)	98	10
4% węgierska renta złota	118	—
4% węgierska renta koron.	95	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	358	40
Londyn	124	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	10
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	43	30
Dukaty austryackie	5	87

Berlin, 3 kwietnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 216 50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·60 mrk. Austryacka srebrna renta 94·70 mrk. Węgierska złota renta 96·70 mrk. Węgierska renta koronowa 91·75 mrk. Austryackie banknoty 163·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 137·— mrk. Ruble 220 50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64 90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Telegramy zamieszczamy w osobnym, nadzwyczajnym dodatku.

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie.

Dzienna sprzedaż 50.000 kilogramów.

Ostrzega się przed naśladownictwem. 2669 14 27

Wydanie Jubileuszowe pism
Kornela Ujejskiego
nakładem księgarni
Jelenia i Langa w Przemyślu

opuściły prasę:

Kornela Ujejskiego

Tłómaczenia Chopina i Beethovena.

Wyd. drugie pomnożone, w 8ce, str. 66.

Cena 30 ct., z przesyłką poczt. 35 ct.

Przemówienia 1863-1893.

Wydanie trzecie uzupełnione, w 8ce, str. 151.

Cena 40 ct., z przes. poczt. 45 ct.

Powyższe dwa tomiki, oprawne razem, tworzą trzeci i ostatni tom Jubileuszowego wydania pism Kornela Ujejskiego 852 1 2

Cena tego tomu w oprawie 1 złr., z przesyłką złr. 1.15. — Cena wszystkich trzech tomów oprawnych w płótno angielskie ze złoceniami złr. 3.20, z przes. poczt. złr. 3.50.

Praktykant gospodarczy który ukończył kraj. niż. szkołę w Kobiernicach, z odbytą kilku miesięczną praktyką, poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Franciszek Sandacz, w Włosienicy, L. 112,** poczta Oświęcim. 851 1

Chrześcijańskie Towarzystwo
wyrobu i sprzedaży
szat liturgicznych
w Krośnie

poleca P. T. Duchowieństwu swój bogato zaopatrzony skład wszelkich w zakres szat i przyborów kościelnych wchodzących przedmiotów własnego wyrobu, z najlepszych francuskich materyałów, **po cenach nader umiarkowanych.**

Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i szybko.

Przy zakupnie wyrobów u agentów uprasza się żądać legitymacyi i cennika, w którym każdy przedmiot jest stałą ceną oznaczony. 853 1 6

Nieszczęśliwa matka

z sześciorgiem drobnych dzieci, mąż złożony chorobą od roku, prosi o litość.

855 1 2 **Marya Pietrykiewicz.**

Ulica Lwowska, 25, w Podgórzu.

Każdy kaszel

jak również wszelkie kataralne słabości narządów oddechowych, krtani, płuc, dalej **trudność w oddychaniu, zaduszkę, astmę, zaflegmienie, duszność, pieczenie w szyi**, początkowe **tuberkulozy** usuwa się najszybciej przez użycie wypróbowanego od kilku lat, według przepisu lekarzy sporządzonego i przez lekarzy polecanego środka: **St. Grzegorza herbaty** po 50 cent. za pakiet i należącego do tejże **St. Grzegorza proszku kataralnego** po 50 cent. za pudełko, razem z dokładnym lekarskim opisem sposobu używania. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej jak 2 pakiety nie wysyła się.

Na przesyłkę pocztą o 20 cnt. więcej za opakowanie i list przesyłkowy. Wszelkie zamówienia nadsyłać wprost do **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**

Uprasza się należytość przysłać naprzód przekazem pocztowym. 2484 24 28

Skład **w Krakowie** w apt. **E. Hellera dawniej E. Stockmara.**

Masaż i Hydroterapia.
Józef Radomski

masażysta, przez prof. Dra Madejskiego we Lwowie egzaminowany i upoważniony przez najzdolniejszych lekarzy do masowania wszystkich części ciała ludzkiego, mający przytem praktykę 9-letnią, odbytą pod kierownictwem lekarzy kąpielowych, masuje specyalnie żołądek i jelita podług najnowszej metody **Metzgera wewnętrznie**, jak również ischias, kręgosłup, postrzał, otyłość, oraz w tym celu, aby ciała przybyło, bóle nerwowe, puchlinę i wszystkie stawy organizmu ludzkiego. Wszelkie zaś zabiegi i procedery przy kuracyach hydropatycznych wykonuje z największą dokładnością i fachową znajomością.

Adres: **Kraków, ul. Grodzka, 39.** II piętro (od godz. 10 rano). 831 2 4

We wszystkich miejscowościach

poszukuje się pod **nader korzystnemi warunkami** (prowizya, względnie stała płaca)

zdolnych i rzetelnych osób.

Rozchodzi się o sprzedaż bardzo popłatnego towaru. 794 2 3

Zgłoszenia pod znakiem **„Hermes"** poste restante **Wiedeń**, główna poczta.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus) 261 17 20

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.**

APTEKA

F. Gralewskiego

pod zarządem **Jana Sygietyńskiego**, magistra farmacyi, została zaopatrzoną w **wagę do ważenia pacyentów.** 770 5 6

Jedwabne batyst. suknie

czysto jedwabne, wolne od cła, do mieszkania dla osób prywatnych, po **złr. 9.50**

do **12 złr. 80 ct. za sztuczkę na suknie**, jakoteż **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne od **45 ct.** do **11 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozmaitych barw, deseni itp.)

Damasty jedwabne . od złr. **1.15—11.65**
Fulary jedwabne . . „ „ **—.75— 3.65**
Grenadiny jedwabne „ „ **—.85— 7.25**
Bengaliny jedwabne „ „ **1.20— 6.10**
Balowe materye jedwabne **—.45–11.65**

Jedwabne Armûres, Merveilleux, Duchesse itp. opłacone i wolne od cła do domu. Próbki natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi wynosi 10 ct., karta korespondencyjna 5 ct.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych.

Król. i ces. dostawca nadworny. 274 2 5

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

wydała świeżo:

Bąkowski Klemens Dr. **Kraków w czasie powstania Kościuszki,** str. 80. Cena **10** ct.

Wieniec wspomnień, malujących charakter Tadeusza Kościuszki, w 8ce, str. 53, w bardzo ozdobnej oprawie, z ryciną. Cena **60** ct.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wyd. wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8ce, str. 167, Cena **2** złr.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła,** tom IV. **(Pisma pomniejsze,** tom II.) zawiera na 373 str. 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena złr. **1.80**, opr. w płótno złr. **2.30.** Cena obu tomów pism pomniejszych złr. **3.60**, ozdobnie oprawnych złr. **4.60.**

Akta rzeczypospolitej babińskiej, według rękopisu wydał Dr. St. Windakiewicz, w 8ce, str. 159. Cena złr. **1.80.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty. **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami litografowanemi, w 8ce, str. 363, wydane z zasiłkiem Akademii umiej. Cena złr. **3.50.**

— **Historya piechoty polskiej,** z 2 tabl. litogr., w 8ce, str. 271. Cena złr. **2.60.**

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy.** Tom I., w 8ce, str. 471. Cena **5** złr.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy. Cena złr. **1.50.**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4ce, str. 336. Cena **3** złr. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Morawski Kazim. Prof. Dr. **Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan.** Z 2 portretami, w 8ce, str. 148. Cena **1** złr.

Macaulay T. B. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.** Tom I. 8o, str. 348, złr. **1.00**, opraw. **2** złr. Tom II. str. 253, złr. **1.40**, oprawne złr. **1.80.** Oba tomy **3** złr., w oprawie złr. **3.80.**

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. — W 8ce, str. 411. Cena **3** złr.

Tarnowski Stanisł. **O kolędach,** w 8ce, str. 52. Cena **50** ct.

Wądolny Czesław X. Dr. **O kłamstwie,** z dodaniem o dwuznacznikach i zastrzeżeniach myślnych. W 8ce, str. 131. Cena złr. **1.20.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej, Mickiewicza „Pan Tadeusz",** studyjum krytyczne. (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8ce, str. 266. Cena **2** złr., opr. w płótno złr. **2.50.**

Ehrenberg Kazimierz. **Świat felietonowy,** powieść, w 8ce, str. 198. Cena złr. **1.20.**

Freuzl K. **Prawa kobiety.** Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę ***. W 8ce, str. 177. Cena złr. **1.50**, w ozdobnej oprawie **2** złr. 843 2 10

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Serya I: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8ce, str. 159. Cena złr. **1.40**, ozd. opr. złr. **1.80.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". W 8ce str. 223. Cena złr. **1.60**, ozd. opr. **2** złr.

Nowości na suknie

również

gotowe okrycia damskie

poleca **na sezon obecny** 806 2 6

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ul. Grodzka, 13, telefon 43.

Zamówienia na suknie i konfekcyę damską wykonuje się spiesznie.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Kąpiele Kąpiele

Piszczany

Górne Węgry (stacya kolejowa).

Kąpiele siarczene **Kąpiele mułowe** **nawiedzane przez cały świat. Skutecznych uleczeń** z podagry, reumatyzmu, chron. osłabienia kości, stawów, mięśni i skóry, (złamania, pruchnienia kości), wszelkiego rodzaju neuralgii (szczeg. ischias), skrofuł, syfilisu, **doświadczone w wypadkach, w których gdzieindziej nie osięgnięto uzdrowienia.**

Modne budynki nowe **Dom zdrojowy** (z przepychem urządzony). **Teatr. Wila Franciszka.**

Prospekta darmo. — Mieszkania pod osobistem kierownictwem Dyrekcyi kąpielowej.

786 2 5



Samodzielne

wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonanie wodociągów darmo i opłatnie. 372 15 100



JAN IHNATOWICZ

poleca: 135 6 0

Pilipton, woda odmładzająca włosy, jedyny w swoim rodzaju środek, który po kilkurazowem użyciu przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Cena flakonu . . . . 1 złr. 50 ct.

Magnolina, znakomity ten środek usuwa czerwoność nosa i twarzy, skórę oczyszcza z pryszczy i trądzików, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, liszai i zgrubieniu naskórka. Cena flakonu . . . . 1 złr. 50 ct.

Balsam indyjski, niezawodny środek do wygubienia nagniotków. Cena 40 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Alfred Rassl w Opawie

Sląsk austryacki

Skład nasion

założony w roku 1857, poleca

każdego rodzaju nasiona bardzo dobrze kiełkujące

en gros i en detail. 2928 23 30

Próbki i cenniki wysyła darmo i opłatnie.

Złociste zegarki
kieszonkowe remontoiry
tylko tylko
złr. 5. złr. 5.



Osada niklowa, bardzo misternie i starannie wykonana. Jak najdokładniej uregulowane i wypróbowane. Że dobrze chodzą, **pisemne poręczenie na 3 lata.** Bardzo modne, ozdobne koperty są wykonane z amerykańskiego złocistego kruszcu, niedawno odkrytego, który zawsze wygląda jak **prawdziwe złoto.**

Cena za sztukę tylko złr. 5·—.

Takie same o dwóch kopertach złr. 6. — Złociste zegarki ankry remontoary o dwóch kopertach z artystyczną grawurą 8 złr.

Stosowne do tego złociste łańcuszki, podług najnow. wzorów, krótkie złr. 1·50, 2·—, 2·50, 3·—, długie złr. 1·75, 2·20, 2·80, 3·50. Podwójne złr. 3·—, 4·—, 5·50.

Nowość! Oksydowany stalowy zegarek remontoar Nowość! z ciemnemi kopertami, starannie uregulowany, z jasną lub ciemną tarczą. Cena złr. 7.55. Z dwoma kopertami złr. 8·50. Wszystkie nasze zegarki są niezmiernie ulubione, a w wybornej jakości, za co się ręczy, można je nabywać za **pośrednictwem wiedeńskiego pierwszego i największego składu zegarów**

26 MAGAZIN ZUM LIEBLING 26

A. Friedmann, Wien,

PRATERSTRASSE,

Rok założenia 1860. — Ilustr. cenniki darmo i opłatnie. 817 3 6

Zarząd dóbr Jastrząbka stara pod Czarną

rozsyła za zaliczką pocztą i koleją

sadzonki i nasiona leśne

Nasiona **sosny** za funt = ½ kg. . 2 złr. —
„ **świerka** „ . . . . — 70 ct.
Sadzonki **sosny** 1 i 2 l. silne po 45 i 90 ct
„ **świerka** 2 i 3 l. „ po 70 ct. i 1 złr.
za 1000 sztuk. 704 7 10

Do sprzedania

parcela

mająca powierzchni 200 sążni kwadr., **w Krowodrzy Murowanej**, koło rogatki warszawskiej. — Wiadomość: **ul. Łobzowska, L. 23,** II piętro, 1 drzwi na lewo. 848 2 4

Nowe toalety damskie

wykonuje, oraz **niestosowne** przerabia w krótkim czasie tanio i gustownie podług najnowszej paryskiej mody 739 5 10

St. Albine, Wiedeń, I.,
Elisabethstrasse, 3, II piętro, drzwi Nr. 7.

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 36 75

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

Zdolnych

tokarzy i kotlarzy

do robót w żelazie poszukuje

fabryka maszyn T. Bredta

w Ottynii (Galicya). 828 3 3

Pierwsze piętro

składające się **z siedmiu pokoi z balkonem, dwóch przedpokoi i kuchni,** przy Małym Rynku, **do wynajęcia od 1 kwietnia.**

Wiadomość u stróża domu pod **L. 4, ulica Mikołajska.** 527 16 0

Julia Göttel

poleca Szanownym Paniom swoją

pracownię sukien damskich,

które wykonuje podług wzorów francuskich, angielskich i wiedeńskich. 777 5 10

Ul. Floryańska, L. 19, II p.

Technik

z wszechstronną praktyką przy znacznych budowach, poszukuje zajęcia **przy budowie** lub **w biurze.**

Adres: **Okaziciel kwitu inseratowego Nr. 503** poste restante **Kraków.** 783 4 5

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych.

Cena 80 centów. 602 9 20

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **E. Hellera** i **W. Redyka.**

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców

w Krakowie 830 2 10

przy ulicy Karmelickiej, L. 70,

poleca **nasiona buraków** pastewnych oberdorfskich, eckendorfskich i Mamutów 80% kiełkujących 1 złr. 30 ct., **trawy mieszanki** i **raygrasu angielskiego** po 75 ct. za kilogram i wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po zniżonej cenie. Cebulki i korzenie zimotrwałych kwiatów, jakoto: tuberosy, lilie złote, różowo i czerwono nakrapiane, białe, mieczniki, begonie (ukośnice), goździki, floksy zimotrwałe w pięknych i rozmaitych odmianach, dzwonki, niezapominajki i wiele jeszcze innych.

Wielki wybór roślin doniczkowych. Przyjmuje zamówienia na **wieńce** i **bukiety.**

TUTKI

GILZY

higieniczne, nieklejone,

fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków **Lwów**
Sukiennice, L. 28, **ul. Hetmańska, 24,**

uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. **100 sztuk od 12 ct. wyżej.**

Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk fabryka wysyła franco.

Wyborowe gatunki

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estremadury 6-nitkowej i z Fil d' Eccose

polecają 680 7 12

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek gł., L. 8.

Z powodu wydzierżawienia

dóbr Tomice

przy Wadowicach położonych, zostaną tamże **dnia 16, 17 i 18 kwietnia b. r. sprzedane z wolnej ręki wszelkie**

inwentarze żywe i martwe

Bliższych wyjaśnień udziela **Dr. Tadeusz Starzewski**, c. k. notaryusz, **w Wadowicach.** 845 2 3

Dla Panów.

W osłabieniu męskiem wyświadcza znakomite usługi c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia"**, systemu prof. **Volty**, przez lekarzy w całej Europie jak najgoręcej polecony. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld**, elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18. 793 4 0

We wszelkich gatunkach bardzo dobre

ziemniaki

stołowe i **na sadzenie**, sprzedaje po 1 złr. 75 ct. w. a. za cetnar metr., z odstawą wagonami do Mysłowic, **kasynom** i **kółkom rolniczym**, przy wielkim odbiorze także na kredyt.

Wilhelm Borinski.

842 2 3 **Zabrze, Górny Śląsk.**

Pomocnik biurowy

z ukończonym **3-letnim kursem handlowym,** oraz 4-letnią praktyką w oddziałach: buchalteryjnym, kasowym, rachunkowym, korespondencyjnym, likwidaturze i innych w pierwszorzędnej instytucyi, mogący się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami, **poszukuje posady.**

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **W. Ł.** poste restante **Kraków.** 454 9 9

Lampy

w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

FABRIKS-ZEICHEN

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 38 300

Ceny bardzo tanie.

Wiosenne i letnie

kapelusze

nadeszły już do **nowego magazynu**

Aleksandry Łuszczyńskiej

w Krakowie 791 8 25

ulica Grodzka, 2, I piętro.

Znikła

różnica między biednym i bogatym, odkąd istnieje wyrób moich exportowych materyj. Każdy bowiem może dostać u mnie 749 6 10

3 metry 10 cm. berneńskiej materyi wełnianej

na całe ubranie męskie za **złr. 4.25.** Wszak to nic nie szkodzi spróbować i przekonać się o wybornej jakości moich wyrobów. Niestosowne materye przyjmuję napowrót i pieniądze zwracam. Przy zamówieniach wystarczy podać tylko kolor „jasny" lub „ciemny".

Bernard Ticho, Berno.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rzadca drukarni A. Szyjewski.